

KURIER POLSKI

Rok IV Centralna telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Telefon dla korespondentów zamiejscowych 38-00 Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10-12 **Poniedziałek, dnia 29 listopada 1948 r.** Konto PKO „Zryw” nr VI-126, PKO IKP nr VI-146 Konto biż.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz konto nr 808 Nr 327

Kongres Zjednoczeniowy PPR - PPS przełożony na 15 grudnia

Komunikat KC PPR i CKW PPS.
WARSZAWA (PAP). Z przyczyn techniczno-organizacyjnych dzień otwarcia kongresu Jedności Klasy Robotniczej, ustalony poprzednio na dzień 8 grudnia br., przełożony został na dzień 15 grudnia br. Zjazd PPR i Kongres PPS odbędą się w dniu 14 grudnia 1948 r.

Wodzireje anglosascy w zupełnym osamotnieniu Dotkliwa porażka bloku anglo-amerykańskiego w specjalnej komisji politycznej ONZ

PARYŻ (PAP). Na posiedzeniu specjalnej komisji politycznej Zgromadzenia Generalnego toczyła się dyskusja nad projektami rezolucji w sprawie przyjmowania nowych członków do ONZ. Po zacieklej walce rzecznicy ścisłego przestrzegania Karty ONZ, na których czele stoi Związek Radziecki, odnieśli zwycięstwo.

Delegat Argentyny wycofał swój wniosek, aby Zgromadzenie Generalne decydowało o przyjmowaniu nowych członków do ONZ nie licząc się z opinią Rady Bezpieczeństwa. Został on do tego zmuszony przez delegację radziecką, która dowiodła, iż propozycja jego stanowi próbę pogwałcenia Karty ONZ.

Z drugiej strony, nie bacząc na zaciekle opór delegatów USA, Anglii i Australii, komisja przyjęła szwedzki projekt rezolucji zalecający Radzie Bezpieczeństwa ponowne rozpatrzenie nie tylko podań krajów, o których przyjęcie do ONZ zabiegają wodzireje bloku angloamerykańskiego, lecz również państw Albanii, Bułgarii, Węgier, Rumunii i Mongolskiej Republiki Ludowej, których przyjęcie do ONZ blok anglo-amerykański się sprzeciwia.

Posiedzenia komisji specjalnej przebiegały w atmosferze ostrej polemiki politycznej. Wodzireje bloku anglo-amerykańskiego usiłowali wszelkimi sposobami sztucznie spomplikować procedurę rozpatrywania projektów rezolucji i narzucić komisji taki tryb obrad, który umożliwiłby im przeforsowanie do-

godnych dla nich uchwał, a następnie odrzucenie pozostałych projektów. Jednakże wszystkie te próby zakończyły się fiaskiem.

Delegacje USA, Wielkiej Brytanii, Australii i niektóre inne najbardziej posłuszne dyrektywom amerykańskim (ciąg dalszy na str. 2)

Żona Czang-Kai-Szeka udaje się do Waszyngtonu

NANKIN (obsł. wł.) Żona prezydenta Chin kuomintangowskich wybiera się do Waszyngtonu, by starać się o sobiście o dalszą pomoc amerykańską dla Chin.

Nowy rząd belgijski

PARYŻ (PAP) Agencja France Presse donosi z Brukseli, że Spaak utworzył nowy rząd belgijski. W skład rządu wchodzi 6 socjalistów, 8 członków partii chrześcijańsko-społecznej oraz 2 „bezpartyjnych fachowców”. Tekę handlu zagranicznego i spraw planu Marshalla otrzymał „bezpartyjny fachowiec” — Georges de Ferning.

Anglosasi nie chcą porozumienia w kwestii berlińskiej

PARYŻ (obsł. wł.). Wczoraj konferował dr Bramuglia, po otrzymaniu odpowiedzi na swój kwestionariusz w sprawie waluty berlińskiej, z przedstawicielami wszystkich 4 mocarstw.

Z odpowiedzi 3 mocarstw zachodnich wynika, że uważają one przeprowadzenie kontroli walutowej w Berlinie przez 4 mocarstwa za bardzo trudne. Poza tym nie zgadzają się 3 mocarstwa zachodnie na to, by Niemiecki Bank Emisyjny znajdujący się w sektorze radzieckim miał wyłączne prawo decydowania o walucie obiegowej i kontrole finansowej w całym mieście.

Odpowiedź radziecka, którą dr Bramuglia otrzymał już w ub. sobotę, wskazuje jako na punkt wyjścia pertraktacji instrukcje, które wszyscy głównodowodzący otrzymali od pełnomocników swych rządów na podstawie porozumienia osiągniętego w Moskwie.

BERLIN (obsł. wł.). Nawiezując do odpowiedzi, jakich udzieliły d-rowsi Bramugli 3 mocarstwa zachodnie, zwraca uwagę na to, że mocarstwa zachodnie akcentują rosnące rzekomo z dnia na dzień trudności w dościsłu do porozumienia w sprawie Berlina. „Der Morgen” tłumaczy te zastrzeżenia mocarstw zachodnich chęcią przewleczenia całej sprawy aż do chwili, kiedy będą mogły stawić Zw.

Radziecki przed faktem dokonany Uni zachodnio-europejskiej i „obronnego paktu atlantyckiego”, spodziewając się, że wtedy wytargują dla siebie więcej korzyści. Najpierw działac, a potem pertraktować — oto, zdaniem pisma, jest taktyka, jaką stosują mocarstwa zachodnie w sprawie Berlina.

Rząd Izraela chce rozmawiać

PARYŻ (obsł. wł.) Mediator z ramienia ONZ w Palestynie, dr Bunche podał rządowi państw arabskich do wiadomości, że rząd Izraela jest gotów podjąć natychmiast bezpośrednie rokowania pokojowe.

Wyrok w procesie kagulardów

PARYŻ (PAP) Ogłoszono tu wyrok w wielkim procesie przeciwko 36 członkom francuskiej organizacji faszystowskiej kagulardów. Akt oskarżenia zarzucał podsądnym nielegalne posiadanie broni, działalność terrorystyczną i popełnienie morderstw.

27 kagulardów skazano na kary wzięcia, wahające się od roku do dożywotniego więzienia, 11 uwolniono

Linia podziału

Powiadają na zachodzie, że świat podzielił się na dwa bloki: blok zachodni i blok wschodni. Granicą dzielącą te dwa bloki ma być tzw. „żelazna kurtyna”, przebiegająca wzdłuż linii Szececin — Triest.

Czy takie ujmowanie sprawy jest słuszne? Niewątpliwie, nie jest słuszne. Istnieje co prawda w świecie dzisiejszym podział na dwa obozy. Ten fakt dostrzegamy codziennie. Podziału tego nie można jednak przeprowadzić mechanicznie, kreśląc na mapie w tym czy innym miejscu linię.

W rzeczywistości linia podziału przebiega poprzez wszystkie społeczeństwa całego świata, dzieląc je na dwa obozy, obóz wsteczników, imperialistów i podlegaczy wojennych i na obóz postępu społecznego i pokoju. Taki podział, najbardziej może dla nas widoczny, istnieje we Francji, gdzie w obozie pokoju znalazły się najszerze masy społeczeństwa. Taki podział istnieje we Włoszech, Anglii, Stanach Zjednoczonych, wśród ludów azjatyckich itd. itd. Wszędzie tam nielicznej w zasadzie, ale dobrze zorganizowanej i korzystającej z pomocy władzy państwowej, garstce imperialistów przeciwstawiają się masy prostych ludzi, którzy chcą sprawiedliwości społecznej, pokoju i szerokiej współpracy międzynarodowej. Ten obóz pokoju może być w jednym kraju silniejszy, a innym w razie słabszy i nieskrystalizowany, wszędzie jednak wykazuje niedwuznacznie wzrost siły i znaczenia.

Ten obóz budzi wściekłość wśród imperialistów, gdyż krzyżuje ich plany wojenne. Stąd płyną próby rozbicia obozu pokoju przy pomocy bezwzględnej terroru, którego „mistrzem” został francuski minister spraw wewnętrznych Moch, przy pomocy agentów „socialistycznych” w rodzaju Bluma, Bevina, Saragata, twórców trzeciej siły, rozbijaczy jedności ruchu robotniczego.

Naprzekór jednak tym desperackim wysiłkom, obóz pokoju nie słabnie, a rośnie i potężnieje. Trzeba się z nim liczyć. Jeżeli we Francji partia komunistyczna stwierdza w odezwie, że lud francuski nie weźmie udziału w wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu, to takie stwierdzenie nie jest frazesem demagogicznym, ale odpowiada istótnym nastrojom społeczeństwa francuskiego. Jeżeli w Ameryce społeczeństwo oddało swe głosy na program Roosevelta, to właśnie dlatego, że nie akceptuje skrajnie reakcyjnej polityki republikańskiej, ale pragnie pokoju i współpracy międzynarodowej. Nad tymi faktami obóz imperialistów nie może przejść do porządku dziennego.

Stalin mówiąc, że podlegacy wojennych spotka klęska, widział właśnie rozsiadane we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej zwarte i prężne siły pokoju tkwiące w najszerzych masach społeczeństw, widział tę istotną linię podziału dzielącą ludzi nie według kryteriów geograficznych, ale kryteriów moralnych, widział nieustanny rozrost siły pokoju, stanowiących najsukcesyjniejszy hamulec przeciwko knowaniom podlegaczy wojennych.

Społeczeństwo polskie znalazło swe miejsce w obozie pokoju, gdyż

Ubezpieczalnia Społeczna na Węgrzech



Szpital Krajowego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Budapeszcie. Przed wojną ubezpieczonych było na Węgrzech 1.800.000 członków, w tej liczbie również członkowie rodzin. W 1948 r. liczba członków wzrosła do 3 milionów. Są to wyłącznie robotnicy i rzemieślnicy oraz ich rodziny. Urzędnicy państwowi i prywatni mają swoje odrębne zakłady ubezpieczeń społecznych. (Patrz str. 7).

Dokumentarny film radziecki „Upadek Berlina” odsłania rolę imperializmu anglosaskiego w czasie ostatniej wojny

MOSKWA (PAP). W ostatnim numerze radzieckiego czasopisma literackiego „Znamia” zamieszczono scenariusz filmowy pt. „Upadek Berlina” napisany przez wybitnego literata Pawlencę i znanego reżysera Cziaurelli.

Scenariusz kreśli dzieje walk narodów Związku Radzieckiego, obronę przed najazdem hitlerowskim, bitwy o Moskwę i Leningrad, a kończy się zdobyciem Berlina. Autorzy przedstawiają zarówno walkę żołnierzy radzieckich na froncie, jak i bohaterski wysiłek robotników w przemyśle, podkreślając kierowniczą rolę Stalina w wielkiej wojnie z hitleryzmem i ujawnia istotną rolę imperializmu anglo-amerykańskiego w czasie wojny, zwłaszcza zaś brytyjskiego, utrzymującego tajne kontakty z Trzecią Rzeszą.

Scenariusz zawiera również bardzo ciekawe szczegóły dotyczące

konferencji krymskiej. Autorzy podają rozmowę, w której uczestniczyli Stalin, Roosevelt, Churchill i Molotow. W rozmowie tej poruszono m. in. sprawę zachodnich granic Polski.

Jak wynika z tego dokumentarnego tekstu, Churchill zobowiązał się bezwarunkowo na konferencji krymskiej również do uznania zachodnich granic Polski.

Huragan nad Johannesburgiem

LONDYN (PAP). Nad Johannesburgiem (Unia Południowo-Afrykańska) i okolicami przeszedł w nocy z piątku na sobotę straszliwy huragan, który wyrządził olbrzymie szkody. Osiem osób zginęło, jak wynika z dotychczasowych niekompletnych danych, a wiele odniosło rany.

w obozem tym związane są nasze najżywniejsze interesy. W naszym interesie leży przecież pokój, a nie wojna. Co do tego nie mamy wątpliwości. Dlatego popieramy i będziemy popierać każdą inicjatywę, której celem jest utrwalenie pokoju, dlatego radujemy nas sukcesy i wzrost sił pokojowych na całym świecie, gdyż w tym widzimy gwarancję i skuteczne zabezpieczenie przed nieodpowiedzialnym awanturnictwem podlegaczy wojennych. (w)

ZE ŚWIATA KATOLIICKIEGO

Jak donoszą z miasta Limy (w Peru), tamtejszy biskup katolicki ks. Gonzales w czasie swej wizytacji klanonicznej w tamtejszych dżunglach — utonął wraz z księdzem i tubylcem — Indianinem, którzy towarzyszyli mu w tej wyprawie pasterskiej. (we)

Biskup Mummandi z Gurnier (Indie Półn.) przedsięwziął plan ocalenia ponad półtora miliona dzieci hinduskich, jakie corocznie umierają przed upływem roku życia oraz polepszyć zdrowotność matek.

Na mocy niedawno wydanego zwolnienia Stolicy Apostolskiej, wolno obojętne mszę św. w samolotach komunikacyjnych. Pierwszy raz zdarzyło się w czasie lotu z Nowego Jorku do Lizbony. Na pokładzie samolotu podążali pielgrzymi do Portugalii na obchód rocznicy objawień w Fatimie. W czasie lotu pielgrzymi przyjęli na wysokości 400 m nad poziomem morza w odległości 500 km od wysp Azorskich — komunię św.

Pertraktacje państw bałkańskich

PARYŻ (PAP). Przewodniczący Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych dr Evatt oświadczył, że rozmowy pomiędzy przedstawicielami rządu ateńskiego a przedstawicielami rządów Jugosławii, Bułgarii i Albanii posuwają się naprzód. Bezwnow te toczą się pod przewodnictwem dr Evatta.

Anglosaskie „przygotowania” do wyborów

BERLIN (PAP). Angloamerykańskie władze wojskowe w zachodnich sektorach Berlina, „przygotowują się” na leżące do wyborów samorządowych w tych sektorach. Jakkolwiek do wyborów jest jeszcze przeszło tydzień, wice patrolują dnem i nocą tanki.

Agencja „Berliner Pressdienst” donosi, że policja niemiecka w sektorach zachodnich otrzymała od Amerykanów dodatkowe uzbrojenie. Policji tej wydano rozkaz podjęcia wszelkich środków celem zmuszenia ludności do udziału w wyborach.

Sprawa grecka na Zgromadzeniu ONZ

PARYŻ (obs. wt.). Ogólne Zgromadzenie ONZ debatuje w dalszym ciągu nad sprawą grecką.

Delegat radziecki wyraził opinie, że warunkiem pacyfikacji Grecji jest wycofanie z Grecji wszystkich wojsk obcych i nawrót do normalnych stosunków pomiędzy rządem greckim i wszystkimi północnymi sąsiadami. Odpowiedzialność za stosunki, jakie panują w Grecji spada całkowicie na te państwa, które się mieszają w stosunki wewnętrzne tego kraju, oświadczył delegat sowiecki.

Zony górników — przodowników pracy do kobiet polskich

„W odbudowie kraju nie chcemy stać na uboczu”

KATOWICE (PAP). W Katowicach odbyło się w oddziale Centralnego Związku Zawodowego Górników w zbranie kobiet, z przodowników pracy przemysłu węglowego i hutniczego.

Zbrane kobiety wystąpiły z listem otwartym do wszystkich kobiet — zón robotników, pisząc, co następuje:

„My, zony przodowników pracy przemysłu górniczego i hutniczego, rozumiemy i doceniamy współzawodnictwo pracy, w którym biorą udział nasi mężowie. Jesteśmy z nich dumne, gdyż wysiłkiem swym i pracą przyczyniają się oni do szybkiej odbudowy kraju, do wzrostu dobrobytu całego społeczeństwa i własnych rodzin.

W zrozumieniu przodującej roli naszych mężów — przodowników pracy — w odbudowie kraju i my, ich zony nie chcemy stać bezczynnie na uboczu. W przededniu zjednoczenia polskiej klasy robotniczej jak i w przeddzień II zjazdu Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet — postanawiamy przystąpić do aktywnej pracy społecznej, szczególnie na terenie zakładów pracy naszych mężów i w naszym miejscu zamieszkania.

Postanawiamy wziąć czynny udział w spółdzielczych komisjach sklepowych, w organizacji i kontroli żłobków, przedszkoli i świetlic dziecięcych, w społecznej kontroli szpitali, w organizacji pralni i cerowalni. Na tych odcinkach zrobić możemy dużo, wiele bowiem zależy od nas kobiet.

Postanawiamy przystąpić do zar-

„Maszyna” działa

PARYŻ (PAP). W toku piątkowej debaty na Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych w sprawie „dyskryminacji, stosowanej przez pewne państwa w dziedzinie handlu międzynarodowego” — zabrał jeszcze raz głos delegat polski dr Lange, uzasadniając wniosek polski.

W głosowaniu za rezolucją polską padło 6 głosów przeciwko 33, a 8 delegatów wstrzymało się od głosu w ich liczbie Indie, Irak, Liban, Afganistan i Kolumbia.

Regulacja uposażeń pracowników samorządowych

WARSZAWA (PAP). Min. Administracji Publicznej w porozumieniu z KCZZ i Zw. Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publ. wydało okólnik z ważnością od 1. 11. br. który stanowi dalszy etap regulacji uposażeń pracowników samorządu terytorialnego.

Przepisy okólnika wprowadzają w związkach samorządu terytorialnego nowe stawki dodatków funkcyjnych i służbowych, podwyższenie dodatku wyrównawczego oraz zmiany w uposażeniach nauczycieli i personelu pedagogiczno-wychowawczego, pozostającego na etacie związków samorządowych.

Ogólna liczba przyznanych dodatków służbowych została ograniczona liczbowo w ramach poszczególnych związków samorządowych. Dodatki funkcyjne i służbowe przyznawane będą na podstawie uchwały Rady Narodowej, przez organ wykonawczy samorządu, działający kolegią po wysłuchaniu opinii przedstawiciela

garnizonu jako sekcja zón robotników w ramach Ligi Kobiet przy zakładach pracy naszych mężów. Przodować w pracy tej sekcji będziemy tak samo, jak mężowie nasi przodują w odbudowie kraju.

Pracę naszą skierujemy na uświadomienie zón robotników — górników i hutników. Wyrwiemy zón robotników z nieświadomości politycznej, zacofania i wpływów reakcji,

która nie przebiega w środkach ogólnopólnia nieświadomych.

Przyrzekamy dołożyć wszelkich starań, by wciągnąć zony robotników do walki o uświadomienie wszystkich kobiet i włączenie ich do ogólnego nurtu budowy socjalizmu w Polsce.

List podpisały zony znanych w całej Polsce górników-przodowników pracy.

Przemysł metalowy wykonał plan roczny

Znaczne przekroczenie przedwojennego poziomu produkcji

WARSZAWA (PAP). Kluczowa gałąź naszej produkcji przemysł metalowy wykonał w dniu 26 listopada globalny, roczny plan produkcji przedstawiający wartość 1 miliarda 19 milionów zł wg cen z 1937 r. Stanowi to o 54 proc. wyższą produkcję od najwyższej produkcji rocznej przemysłu metalowego przed wojną.

W tej chwili zakłady podległe przemysłowi metalowemu produkują ponad plan tak, iż w końcu roku przemysł metalowy wykona: 247 parowozów, 200 wagonów osobowych, 1 tys. wagonów towarowych. Są to bardzo poważne osiągnięcia. Gdyby wyprodukowany w bież. roku tabor kolejowy ustawić na jednym torze, to otrzymalibyśmy pociąg długości ok. 100 km.

W roku bież. wykonaliśmy 5 razy więcej, niż przed wojną obrabiarek a dwa razy więcej jak przed wojną maszyn włókienniczych i maszyn rolniczych. Ponadto do końca bież. ro-

Wojska ludowe 55 km od Nankinu

LONDYN (PR). Jak donosi z Nankinu Reuter wojska ludowe znajdują się już w odległości 55 km od tego miasta. W oczekiwaniu natarcia chińskich wojsk ludowych, żołnierze garnizonu nankińskiego budują umocnienia obronne wokół stolicy Chin kuomintangowskich.

miejscowego oddziału Związku Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej.

FELIETON KULTURALNY

A. F. Kowalkowski

Zapomniany dowódca z roku Wiosny Ludów

Bitwa pod Wrześnią 2 maja 1848 roku, aczkolwiek zwycięska dla Polaków, pozostawiła jednak Mierosławskiego w dość trudnym położeniu. Znalazł się bowiem ze swoim stosunkowo niewielkim oddziałem (około 2500 ludzi) pomiędzy dwiema znacznie silniejszymi armiami pruskimi. W Gnieźnie stało ze 7000 Prusaków, a pod Środą skupiły się siły nieprzyjacielskie Brandta i Blumenau w liczbie ca 8000 żołnierzy. Intencją dowódców pruskich było wypchnąć Polaków na mocno strzeżoną przez carskie wojska granicę rosyjską i tam wspólnie zlikwidować powstańców.

Przez szereg dni Mierosławski zęcznym manewrem unikał starcia z wojskami nieprzyjacielskimi, ale w końcu jednak dostał się w pułapkę w Skępem pod Mielżynem. Miał teraz do wyboru trzy drogi wyjścia; albo zdecydowanym atakiem przebić się przez pierścień pruski i uderzyć na Gniezno, albo rozsypanie w partyzantkę, wreszcie trzecia możliwość — skapitulować i pójść na układy z wrogiem. Wyłożył sytuację na odprawie starszyny gdzie większość oficerów wypowiedziała się za kapi-

ku, niezależnie od wielu innych asortymentów, wykonany 1200 traktorów, których nigdy przed wojną w Polsce nie produkowaliśmy.

Wydajność pracy w przemyśle metalowym w ciągu bież. roku wzrosła o 11 proc., przyczym decydujące znaczenie dla uzyskania osiągnięć miało współzawodnictwo pracy,

Dotkliwa porażka bloku anglo-amerykańskiego

(dokończenie ze str. 1)

skim, stale znajdowały się w mniejszości. Okoliczność powyższa wywołała wściekłą reakcję wspomnianych delegatów.

Przytaczając większością głosów specjalna komisja polityczna przyjęła szwedzki projekt rezolucji. Przeciwno niemu głosowały jedynie trzy delegacje — USA, Anglii i Egiptu. Tak więc wodzirej bloku anglo-amerykańskiego w istocie rzeczy znaleźli się w osamotnieniu.

W jednej tylko kwestii delegatom USA i Anglii udało się zebrać większość głosów. Zdołali oni przeforsować jeden z australijskich projektów rezolucji, który zaleca członkom Rady Bezpieczeństwa i Zgromadzeniu Generalnemu, aby przy głosowaniu w sprawie przyjmowania nowych członków do ONZ postępowali zgodnie z „opiniami doradczy” Trybunału Międzynarodowego. Przeciwno temu projektowi głosowało 11 delegacji — ZSRR, Ukrainy, Białorusi, Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Francji, Indii, Norwegii, Szwecji i Danii.

NA WIDOWNI POLITYCZNEJ

Ostatnie podróże premiera de Gasperi rzucają pewne światło na pozycję, jaką zajmują obecnie Włochy w manewrach anglosaskich wokół Europy zachodniej. Jak wiadomo, de Gasperi w ostatnim czasie usilnie zabiega o przyjęcie Włoch do unii zachodniej, wysuwając jako warunek rewizję traktatu pokojowego. Wydaje się jednak, iż warunek ten jest raczej posunięciem na efekt, w celu osłabienia oporu ze strony społeczeństwa włoskiego przeciw włączeniu Włoch w awanturczą politykę mocarstw zachodnich.

Jak się jednak okazuje, sygnatariusze paktu brukselskiego wcale nie wykazują entuzjazmu dla propozycji de Gasperi'ego. Jedną z przyczyn jest podobno obawa Wielkiej Brytanii przed zwrotem doń włoskich. Wobec jednak dość wyraźnych zapewnień premiera włoskiego, że obawy te są płonne, nie należy sądzić, aby stanowiły one istotny powód niechęci do ściślejszej współpracy.

Głosy prasy brytyjskiej wskazują, iż prawdziwą przyczyną odrzucenia oferty de Gasperi'ego tkwi w sytuacji wewnętrznej Włoch. Poważny kryzys gospodarczy i silne wpływy partii komunistycznej wśród szerokich mas narodu włoskiego, pozwalają mocarstwom zachodnim wątpić o wartości takiego partnera. Anglia i Francja obawiają się też, iż pomoc Waszyngtonu dla unii zachodniej została by mocno rozproszona, ze względu na „worek bez dna”, jakim są Włochy. Niewątpliwie de Gasperi, zabiegając usilnie o przyjęcie do unii przypuszcza, iż wobec beznadziejnej sytuacji gospodarczej i krytycznego położenia rządu uratować go może tylko ściślejsze związanie z blokiem zachodnim. Tak więc sygnatariusze paktu brukselskiego uważają, iż sojusznik włoski nie wzmocni, lecz osłabi montowany z trudem „pokojowy” blok.

Jakie będzie w tej sprawie stanowisko Waszyngtonu? W ostatecznym stadium „cementowania” bloku zachodniego Stany Zjednoczone będą niewątpliwie chciały wzmocnić „opiekę” nad Włochami, choćby ze względu na strategiczne znaczenie tego kraju. Ze jednak „opieką” ta, ma równać się jak najszerszej kontroli wszystkimi dziedzin życia i całkowitemu podporządkowaniu gospodarstwu i politycznemu Włoch interesom Waszyngtonu — nie ulega wątpliwości. (z)

cy woleli zdezertować, niż oddać się w ręce nieprzyjaciela, chociaż Wedel, generał pruski, obiecał amnestię pruskiemu wojskowemu walczącemu po stronie polskiej a emigrantom dał do wyboru albo udać się do Francji, albo pozostanie na terenie Prus na specjalnie wyznaczonym obszarze pomiędzy Łabą a Weserą, oczywiście pod dozorem policyjnym. Skoro tylko w skąpskim obozie rozeszła się wieść o wszczętych układach z Prusakami, żołnierze zaczęli samowolnie uchodzić. Gdy wojsko wyruszyło ze Skąpego, liczyło już tylko 1800 chłopów. Później w ciągu dalszego marszu, coraz więcej żołnierzy rozchodziło się do domów. Gdy wreszcie resztki wojska stanęły w Czarnym Piątkowie, gdzie według umowy z Wedlem Polacy mieli się oddać w ręce Prusaków było już tylko 35 powstalców, którzy złożyli broń u stóp nieprzyjaciela. Oburzenie zaś na Brzeżańskiego było tak wielkie, że musieli opuścić nie tylko oboz, ale i Wielkopolskę. Byli więźni pruski za udział w powstaniu listopadowym, znalazł schronienie w Dreźnie, gdzie przez szereg lat zamieszkiwał w obowie przed zemstą powstańców polskich. Później przebywał jakiś czas na majątku swojej żony Wiktorii w Czachórkach w powiecie średzkim, by wreszcie pod koniec życia, już jako człowiek schorzały przenieść się do Gniezna, które chętnie go przyjmowało z wdzięczności aż uchronienie miasta od burzy wojennej w ma-

CENTRALA TEKSTYLNA
BIURO HANDLU DETALICZNEGO
w Gdyni, ulica Derdowskiego nr 7
poszukuje
głównego księgowego
Reflektuje się tylko na wybitną siłę.

KARTA ONZ

staje się „niewygodna”

Anglosaskie manewry wokół przyjęcia nowych członków do Narodów Zjednoczonych

Na tapisie obrad „specjalnej komisji politycznej” ONZ znajduje się w tej chwili sprawa przyjęcia nowych członków do ONZ. Sprawa ta wywołała gorącą dyskusję i tak, jak w innych zagadnieniach, ujawnia podział na dwa bloki: blok anglo-amerykański i blok państw demokratycznych.

Jaka jest istota sporu? O przyjęcie do ONZ ubiega się 12 państw: Austria, Finlandia, Irlandia, Portugalia, Transjordania, Włochy, Izrael, Bułgaria, Rumunia, Węgry, Albania i Mongolia. Zgodnie z Kartą ONZ nowi członkowie przyjmowani są przez Zgromadzenie Ogólne na podstawie zalecenia Rady Bezpieczeństwa, przy czym zalecenie Rady Bezpieczeństwa musi zapaść większością 7 głosów, w tym 5 głosów wielkich mocarstw.

Blok anglo-amerykański usiłuje wszelkimi sposobami przemieścić do ONZ takie państwa, które powiększyłyby by grono jego satelitów i tym samym mechaniczną większość, równocześnie jednak nie dopuszczają do ONZ państw demokracji ludowej. Gra Anglosasów jest zupełnie jasna.

W swoim czasie trzy mocarstwa: ZSRR, USA i Anglia zobowiązały się poprzeć kandydatury pięciu byłych krajów nieprzyjacielskich — Włoch, Finlandii, Bułgarii, Węgier i Rumunii po zawarciu z tymi państwami traktatów pokojowych. Traktaty zostały zawarte, ale obecnie Anglosasi zapominają o swych zobowiązaniach i gotowi są do przyjęcia do ONZ tylko Włoch i Finlandii, odkładając wnioski trzech dalszych państw na przyszłość. Co więcej, Anglosasi usiłują przeforsować do ONZ takie państwo jak Austria, które jest jeszcze okupowane i z którego traktat pokojowy nie został nawet opracowany.

Oczywiście, takie usiłowania natrafiały na zdecydowany opór Związku Radzieckiego i wielu innych państw.

Na poprzednich posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa 6 państw: Austria, Finlandia, Irlandia, Portugalia, Transjordania i Włochy otrzymały 7 głosów, jednak wobec sprzeciwu ZSRR nie powzięto formalnej uchwały, zalecającej przyjęcie tych państw do ONZ. Na ubiegłej sesji Zgromadzenia Ogólnego blok anglo-amerykański usiłował obejść przepisy Karty i zmusić Zgromadzenie do powzięcia „wygodnej” dla niego uchwały bez zalecenia Rady Bezpieczeństwa. Te usiłowania skończyły się jednak fiaskiem. Zgromadzenie uchwaliło wówczas tylko rezolucję, wzywającą stałych członków Rady Bezpieczeństwa, by naradzili się celem osiągnięcia porozumienia.

Równocześnie przedsięwzięto manewr, celem wywarcia nacisku na Radę Bezpieczeństwa: większością głosów uchwalono również zwrócić się do Trybunału Międzynarodowego z prośbą o wydanie orzeczenia konsultacyjnego w sprawie trybu przyjmowania nowych członków do ONZ. Jednak i ten manewr nie powiódł się całkowicie. Tylko siedmiu członków Trybunału powzięło uchwałę po myśli sugestii anglo-amerykańskich. Sześciu członków, m. in. przedstawiciel Polski prof. Winiarski, zgłosiło votum separatum, według którego członkowie Rady Bezpieczeństwa i Zgromadzenia Ogólnego mają prawo kierować się przy przyjmowaniu nowych członków nie tylko kryteriami wymaganymi w art. 4 Karty, ale i innymi kryteriami politycznymi. Wreszcie dwóch sędziów zgłosiło poważne zastrzeżenia wobec powziętej uchwały Trybunału. Tak więc pomoc ze stro-

ny Trybunału okazała się dla bloku anglo-amerykańskiego wątpliwa.

Na obecnej sesji dyskusja toczy się dookoła zagadnienia, czy Rada Bezpieczeństwa powinna zrewidować swą uchwałę w myśl orzeczenia Trybunału Międzynarodowego, powziętego jednak tylko przez 7 członków na 15 (wniosek australijski) względnie czy Zgromadzenie Ogólne powinno rozstrzygnąć kwestię przyjęcia nowych członków do ONZ, które otrzymały 7 głosów w Radzie Bezpieczeństwa (wniosek Argentyny). Oba wnioski są sprzeczne z po-

stanowieniami Karty ONZ. Jest jeszcze wniosek trzeci, zgłoszony przez Szwecję, w myśl którego Rada Bezpieczeństwa powinna jeszcze raz rozważyć przyjęcie do ONZ tych wszystkich państw, które się o to ubiegają, a więc tych, które mają poparcie bloku anglo-amerykańskiego i tych, których przyjęcia domaga się Zw. Radziecki.

Dyskusja jest gorąca. Blok anglo-amerykański wykorzystuje ją do niewybrednych ataków na Związek Radziecki. Śmieszność tych ataków wykazał min. Wyszyński. Ujęł on istotę zagadnienia w sposób następujący: „Delegat USA obłudnie wzywał Związek Radziecki do „zrewidowania” swego stosunku do sprawy przyjęcia do ONZ Włoch, Finlandii i Austrii. Czy wobec tego wolno nam prosić delegata USA, by skłonił również swój rząd do zrewidowania stanowiska w sprawie przyjęcia do ONZ Albanii, Bułgarii, Rumunii i Mongolskiej Republiki Ludowej?”

Wielomilionowy przemysł kolejowy pod wagonem

PRAGA (PAP) Jak donosi Agencja CTK, na stacji kolejowej Koszyce władze bezpieczeństwa wykryły uwiązaną pod wagonem towarowym z transportem drzewa skrzynię, w której znaleziono bardzo cenny ładunek. Skrzynia zawierała dywany perskie, luksusową bieliznę, sznury perłowe i pudełko z drogocennymi kamieniami. Ponadto wśród drzewa znaleziono srebrne serwisy i papierosnice. Wszystkie te kosztowności, których wartość obliczana jest na 4 miliony koron, miały być przemycone za granicę. W związku z tą próbą przemytu władze aresztowały 4 handlarzy drzewa.

Belgia w obliczu kryzysu gospodarczego

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”

Bruksela, w listopadzie.



Był taki okres po ostatniej wojnie, kiedy Belgia uważyła, że na równi ze Szwecją — za czas dobrobytu w zniszczonej Europie. Belgia, aczkolwiek okupowana przez Niemców, zarabiała w okresie wojny poważne ilości dewiz na dostawach surowców ze swych kolonii i w chwili wyzwolenia posiadała taki zapas walut, który pozwolił rządowi na otwarcie granic kraju dla importu produkcji zagranicznej. Rynek belgijski zalany został towarami amerykańskimi, angielskimi, francuskimi itp., sklepy zostały zapelnione. Stworzone zostały pozory prosperity gospodarczej.

Poważni ekonomiści belgijscy przestrzegali jednak już wówczas przed niebezpieczeństwem, jakie rodzi polityka szerokiego importu i wskazywali na pierwsze objawy depresji: na wzrost cen detalicznych. W marcu 1947 r. ustąpili z rządu komuniści. Koalicyjny gabinet partii chrześcijańsko-społecznej brnął przez następnych 20 miesięcy w błędnej polityce gospodarczej i doprowadził do katastrofy, która pozostała aż do wykończenia marmurowego grobu na przyległym cmentarzu. W kościele św. Piotra przemówił jeszcze ks. Hilary Koszowski z Mielzyca. Miał jeszcze mowy żałobne wygłosić Li-belt, Stabilewski Erazm i Józef Cholewicki, ale starosta gnieźnieński na to nie zezwolił.

Wiadomość o wypadkach związanych z pogrzebem Brzezińskiego doszła nawet do samego króla pruskiego; Fryderyk Wilhelm jednak specjalnie na to nie reagował. Pozostawiając się bez zastrzeżeń jej żądaniom, wyżej wspomnianą naganą żadnych represji ze strony rządu nie było. Wydałoby się więc, że Belgia po represjach ze strony rządu nie było. Wydałoby się więc, że Belgia po represjach ze strony rządu nie było. Wydałoby się więc, że Belgia po represjach ze strony rządu nie było.

W tymczasem zwłoki ustawiono w faryze na katefalku, nad którym wisiał portret zmarłego. Nieszpory i pienia żałobne uzupełniło kazanie ks. Plewiczewicza. Na drugi dzień, w środę, 28 lutego uroczyste Requiem celebrował ks. biskup Anzelm Brodziszewski, a słowo Boże wygłosił ks. Iwicki. Następnie pochód wyruszył z fary do kościoła św. Piotra, gdzie za zgodą bur-

krzaj do położenia, które nie jest do pozazdroszczenia.

Wskaźniki cen detalicznych wykazują wzrost o 68%. Wzrosły ceny węgla, elektryczności, artykułów żywnościowych, taryfy kolejowe, czynsze mieszkalne itd.

Ludność Belgii ugina się pod ciężarem wzrastających podatków. Ogólny ciężar podatkowy zwiększył się o 37 miliardów franków, z 16 na 53 miliardy. Mimo to deficyt budżetowy Belgii wynosi dziś 13 miliardów franków, w porównaniu z 5 miliardami w 1946 r.

Liczba bezrobotnych wynosi obecnie 172 tys., czyli więcej, aniżeli w najgorszych czasach przedwojennych. Szczególnie dotkliwie daje się odczuć bezrobocie w przemyśle budowlanym. Dziennik „Le Peuple” zauważa, że wydaje się dziwne, iż właśnie w tej gałęzi przemysłu robotnicy pozabawieni są pracy. W Belgii odczuwa się bowiem wielki brak mieszkań i budynków szkolnych. Posiadamy w Belgii surowce potrzebne do rozbudowy kraju — pisze dziennik — dysponujemy robotnikami, a mimo to rząd zwalnia tempo robót publicznych, pogarszając tym już i tak krytyczną sytuację.

W belgijskim przemyśle skórzanym, szklanym, włókienniczym i spożywczym pogłębia się zastój, wywołany m. in. zawarciem unii celnej z Holandią i Luksemburgiem, gdzie towary są znacznie tańsze i wskutek tego wypierają z rynku towary belgijskie.

Bilans handlu zagranicznego Belgii jest ciągle ujemny. Deficyt wyniósł w ciągu kilkunastu miesięcy bież. roku ok. 300 milionów dolarów. W związku z tym zapas złota i dewiz kurczy się szybko.

Belgia współpracuje z planem Marshalla, a premier belgijski Spaak oddaje niemałe usługi dyplomacji anglosaskiej, podporządkowując się bez zastrzeżeń jej żądaniom. Wydałoby się więc, że Belgia po represjach ze strony rządu nie było. Wydałoby się więc, że Belgia po represjach ze strony rządu nie było.

Inny przykład. Organ belgijskich sfer finansowych „Echo de la Bourse” stwierdza, że mimo wielokrotnych przyrzeczeń Anglosasi kierują nadal do portów niemieckich statki, które dotąd zawiązywały do portu w Antwerpii. Powoduje to wzrost bezrobocia wśród robotników portowych w tym porcie belgijskim.

I jeszcze jeden przykład. Belgia musiła ostatnio zakupić za granicą zboże. Mogła je sprowadzić ze

wschodniej Europy, płacąc za nie produktami własnego przemysłu. Ale administrator planu Marshalla orzekł inaczej. Zboże trzeba było zakupić w Stanach Zjednoczonych. W tym celu otrzymała Belgia pożyczkę 50 milionów dolarów. Interes wątpliwej wartości. Obciążony został dług zagraniczny Belgii i utracona okazja do wzmocnienia własnego eksportu.

Czy istnieje wyjście z tej sytuacji? Niewątpliwie istnieje. Dziennik „Drapeau Rouge” podkreśla, że będzie można pokonać trudności gospodarcze, jakie dotknęły Belgię, jeżeli ulegnie zmianie skład rządu i jego program, jeżeli powstaną rząd, oparty na prawdziwie demokratycznych stronniectwach, rząd, który by podjął energiczną walkę przeciwko reakcji i podległom wojennym, i który by bronił praw świata pracy i pokoju światowego.

Tak. Ale dopóki o działalności rządu decydują tacy ministrowie, jak np. p. Spaak, który 28 września oświadczył w Paryżu, że cywilizacja europejska nie jest do pomyslenia bez amerykańskich konserw miesięcznych — Belgia stacza się powoli nieuchronnie po równi pochyłej.

Jan Witalski.

Dobra zdrójcy Lavalu zostaną przywrócone jego żonie

Według raportu amerykańskiego gen. Claya, gubernatora Bizonii, za zgodą rządu francuskiego poważne sumy pieniężne ulokowane w dewizach amerykańskich, szwajcarskich i portugalskich, zostaną przywrócone małżonce Lavalu 10.000 dolarów i 10.000 franców szwajcarskich już zostało przywróconych pani Laval, która według rządu francuskiego ma do nich prawo. Wydawałoby się, że ludzie, którzy

dzięki łajdactwom premiera Lavalu potracili w niemieckich obozach koncentracyjnych najbliższe istoty, także mają pewne prawa. Jednakże są to prawa natury moralnej, więc można je przemilczeć. Nikt z deportowanych, którzy pomarli za drutami obozów, nie posiadał lokaty w dolarach, więc nie dziwnego, że rodziny ich z taką trudnością otrzymują od rządu minimalne i często kwestionowane zapomogi [1].

ju 1848 roku. Tu w Gnieźnie zakończył Augustyn Brzeziński swoje pełne przygód życie dnia 25 lutego 1855 roku.

Pogrzeb płk. Brzezińskiego stał się wielką manifestacją narodową polską i to wbrew przewidywaniom władz pruskich, które z wdzięczności za to, że zmarły swego czasu podpisał by kapitulację w Bardzie, przydzielili nawet orkiestrę wojskową do ekspozycji i pogrzebu, chociaż Brzeziński nie był oficerem pruskim i nie należał do żadnej pruskiej organizacji wojskowej czy półwojskowej. Władze miejskie i powiatowe nie przypuszczały nawet, że dojdzie do takiej manifestacji raz, że zmarły przeciw swego czasu był przedmiotem gniewu wielu Polaków a potem, iż pogrzebem zajmowali się dwaj ludzie, o których burmistrz i landrat sądzili, że mogą na nich całkowicie polegać; byli to przyjaciele płk. Brzezińskiego, nauczyciel Borkowski i urzędnik sądu powiatowego, kawaler orderu „Czerwonego Orła”, radca naddworny pruski Grotkowski.

Tymczasem wszakże dzięki właścicielowi Kruchowa Adolfowi Malczewskiemu wszystko stało się inaczej. Malczewski, by wypowstańca skazany w procesie Mierosławskiego 1847 roku na 25 lat więzienia a uwolniony przez wypadki „wiosny ludów” skorzystał z okazji, by odciąć się na Prusakach i pochować Brzezińskiego z wielką pompą narodową.

Eksportacja zwłok z domu żałoby

do kościoła farnego św. Trójcy odbyła się we wtorek, dnia 27 lutego. Kondukt prowadził oficjał gnieźnieński ks. Sucharski w asyście 30 księży. Udział brało z tysiąc osób, w tym Bractwo Kurkowe w mundurach i wszystkie cechy ze sztandarami. Na jedwabnych poduszkach niesiono odznaczenia zmarłego: „Virtuti Militari” i francuską „Legię Honorową”. Na trumnie leżały szablą płk. Brzezińskiego i jego czapka wojskowa z czasów napoleońskich. Wreszcie prowadzono także konia, okrytego czaprakiem z orłami polskimi, jako że zmarły większą część swego życia żołnierskiego spędził był w kawalerii. Do tego wszystkiego marsze żałobne przystępowała pruska orkiestra wojskowa, i to przez dwa dni obchodu pogrzebowego. Na tej parodii polpały się władze dopiero później i wtedy udzielono surowej nagany landratowi, burmistrzowi i Bractwu Kurkowemu, które za to oberwało że ze sztandarem, nadanym mu przez króla pruskiego, brało udział w pogrzebie polskiego oficera.

Tymczasem zwłoki ustawiono w faryze na katefalku, nad którym wisiał portret zmarłego. Nieszpory i pienia żałobne uzupełniło kazanie ks. Plewiczewicza.

Na drugi dzień, w środę, 28 lutego uroczyste Requiem celebrował ks. biskup Anzelm Brodziszewski, a słowo Boże wygłosił ks. Iwicki. Następnie pochód wyruszył z fary do kościoła św. Piotra, gdzie za zgodą bur-

ŻYCIE POLONII ZAGRANICZNEJ

ODZNACZENIE DZIAŁACZA SPOŁECZNEGO

P. Jerzy Szudy, reprezentant NCWC dla Polski, został, jak nam donoszą z Chicago, zamianowany przez Papieża Piusa XII jego prywatnym szambelanem za wybitną pracę społeczną. (we).

POŚWIĘCENIE BURS POLSKIEJ

W LONDYNIE

W Londynie odbyło się poświęcenie bursy dla chłopców polskich, pozabawionych opieki rodzicielskiej. (we)

NOWY PRAŁAT POLSKI W USA

Jak donoszą z Trentonu, w stanie nowojorskim, tamtejszy działacz katolicki ks. Marcin Lipiński, został mianowany prałatem Jego Świątobliwości — w uznaniu zasług, położonych w dziedzinie życia katolickiego. (we).

POLKA — DYREKTORKĄ

URZĘDU POŚREDNICTWA PRACY

Jedną z dyrektorek Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Waszyngtonie jest Polka p. Nellie Piotrowska. Do zadań jej należy uzgodnienie działalności 200 biur pośrednictwa pracy, rozszaniach po całych Stanach Zjednoczonych. ↓

List z Krakowa

Cracovia czy Wisła?

Kraków, w listopadzie
Przyjechali do Krakowa piłkarze
Kopać sobie piłkami we twarze
Keczekem z Debreczyna
Z Cracovią zaczyna
(Boy-Zeleński — Z piosenek Zielonego
Balonika)



Cracovia czy Wisła? Gdzie się ruszysz, od lat czterdziestu brzęczy ci koło uszu to samo pytanie. Namienne spory i sprzeczki — pasjonujące deliberacje odbiegających od siebie wiekiem, pozycją społeczną, rangą, kulturą i znaczeniem jednostek i grup. Można się było w okresie międzywojennym założyć, że na niedzielnym meczu zobaczysz na pewno świetnego chirurga, sławnego malarza, subtelnego muzyka, mimozwatego poeetę, ironicznego felietonistę, głośnego naukowca. Cała plejada osób, które tak jak w teatrze oklaskiwały na sobotniej premierze autorów i aktorów, tak naza jutrz z tym samym przejęciem oceniać będą na boisku gra swoich ulubieńców. Towarzyszyli im brylujące modnym strojem i urodą eleganckie panie, wnoszące wdzięk i młodość do obrazu opłycznego, znanstwo krytyczne i niekoniecznie salonowe — „cwiznerufy” z objawami zadowolenia lub irytacji. Ton na meczu nadawała „Izba niższa”. Rozszemrane móżdżki na dolnych kondygnacjach trybunały przed wszystkim wyrosła jak żywy mur galeria, czuła jak seismograf na każdy ruch gracza i decyzyje sędziego. Przeogromnym wrzaskiem korygowała masa ludzka niedociągnięcia, błędy.

Poszarzały ubiory widzów, poszarzały się twarze wielu, zrównały się socjalne różnice, luk i tych, co odeszli zapełnili nowi entuzjaci. Widowskowie i akustyczne rami meczów — nie zmieniły ogólnych zarzysów.

Krakowski football rozdzielił się na boiskach parku Jordana i na murawie Bloń. W prymitywnych zawodach na przedce klekonych drużyn zachwycono się „wózkowaniem” czyli wyrażając się gwara krakowskiego andrusa „kiwanem” przeciwnika, by przez zapore jego nóg (a także i ręk) dobrać jak nablížej bramki. Innego ducha i zespołowości organizacyjną oparła już na systemie angielskim przywieźli do Krakowa lwowiaci, a ujął żywiołowy pęd ku piłce w karby zbliżone do obecnych bynajmniej nie sportowiec, lecz literat dr T. Konczyński, poznanwszy się nad Tamizą z footballowem A—B—C. Z rozlicznych klubików studenckich wylaniają się w r. 1906 dwa zespoły, które od tamto czasu już windują się na szczyty. Który z nich powstał wcześniej, to kwestia, która nierozstrzygnięta nigdy, leży u podstaw niekończącej się rywalizacji obu klubów.

Uciera się charakterystyka: Cracovia

uchodzi za klub miękki, grający natomiast precyzyjnie i efektywnie, Wisła wykazuje więcej upor, twardości, a nawet ostry gry, siłę i zaprawę fizyczną. Do pierwszej przylepia się elykielka klubu inteligentnego, do drugiej zespołu ludzi ciężkiej pracy fizycznej. Ani jedna ani druga ocena nie ma podłoża, którego by, nie siląc się na argumenty, nie można było łatwo zakwestionować i obalić. Fanatyki Cracovii widzi zawsze słabe strony Wisły, generalizuje dyscyplinarne potknięcia się graczy, zwolennik Wisły odrzuca zarzuty w stronę białoczerwonych, a na dodatek, kiedy mu braknie cierpliwości doda, że Cracovia nie jest 100 procentowa... polską Aluzją do okresowej gry wiedeńczyków, odbywających w Krakowie służbę wojskową. Jakiś czas w zespole Cracovii widzieliśmy także autentycznego Anglika, wykładawcę w szkole języków Berlitz.

Obie drużyny, podobnie zresztą jak i inne powstałe za ich wzorem w Krakowie, mają na rozkładzie kluby austriackiej mozaiki narodów, obie sukcesami osiągniętymi z zagranicznymi zespołami w kraju i poza nim zyskują piekno, które nie zezwala na ich lekceważenie.

Krakowski świat sportowy poniósł w czasie wojny ciężkie straty. Przyznając wysokie walory szeregowi asów, nie można nie wspomnieć zawodnika, który pięknoscą stylu, zdolnością taktyki i zaletami osobistymi pozostał nie doścignionym wzorem sportowca i działacza: Józef Kaluża, absolwent seminarium nauczycielskiego, niski i raczej wątły, atoli fenomenalnie zgrabny i zwinny, rozegrał przeszło 500 meczów, ma na swym koncie 142 bramki, uzyskane w zawodach międzynarodowych, 13 w jednym meczu. Twórca tzw. szkoły krakowskiej, szczęśliwy kapitan związkowy w układaniu zespołów, poświęcił się publicystyce i dziennikarstwu. Przygotowana praca o teorii sportu footballowego zniszczyła nieśli w powstaniu warszawskim, pozostały tylko artykuły i sprawozdania, drukowane ostatnio na łamach tyca. „Raz, Dwa, Trzy”, redagowanego przez dr Adama Obrubańskiego, „Krakowiak” — Kaluża współpracował w idealnej zgodzie koleżeńskiej z zacząrzalem „Wisłakiem”, Obrubańskim. Mieli odmienne poglądy, nigdy nie wyszli poza dyskusyjną fair play. Obaj nie żyje. Kaluża, którego Niemcy skapłować usiłowali jako instruktora, nie wymagając wyjątkowo zaparcia się narodowości, odrzucił ofertę i wrócił do zawodu nauczycielskiego. Zmarł skutkiem infekcji. Obrubański, oficer W. P. zajął, zafundowany, jak wskazują poszlaki, przez Niemców. W chwili gdy drużyny krakowskie plasują się znowu na czele tabeli ligowej — godziło się wspomnieć przynajmniej te dwa nazwiska tak nierozdzielnie z rozwojem krakowskiej piłki nożnej związane.

[Kr.]

Symbol portu szczecińskiego Największy w Europie elewator może pomieścić 42 tys. ton zboża



Szczecin, w listopadzie,
Jest wiele portów na świecie, mających swoje charakterystyczne sylwetki, czy to w formie posągów, czy gmachów, czy urządzeń. Na popularnych widokówkach, na lśniących zdjęciach amatorskich, poznaje się po nich port na pierwszy rzut oka — Nowy Jork ma statkę Wolności, Londyn ma Tower Bridge, Rio de Janeiro „Głowę cukru”, Kopenhaga — syrenę. A Szczecin ma elewator zbożowy.

Wielki ten gmach mieści się na półwyspie Ewa — w odległości 7 km od centrum miasta. Kolos ten może pomieścić 42.000 ton zboża — a więc ładunek 3.000 wagonów, czyli prawie 100 pociągów towarowych. Położony maszyn jego żelbetonowej konstrukcji wygląda z daleka — jakby wyrastał z wody. Wydaje się jakby był warownym bastionem u wejścia do portu.

Liczy sobie 17 wież w górę i 2 w dół — już poniżej poziomu wody, z jego szczytu na wysokości 50 m. można patrzeć na Szczecin i port jak z lotu ptaka, mając przed oczami całą sieć kanałów najeżonych kratownicami dźwigów, a z drugiej strony — wielokilometrową taflę jeziora Dąbskiego.

Ten to kolos dziwnym trafem stał się działaniem wojennym. Z zewnątrz jest prawie nienaruszony, — wewnątrz jednak jeszcze przed kilkoma miesiącami przedstawiał obraz istnej ruiny. Trzeba wiedzieć, że elewator tej klasy — to wielka, o skomplikowanych urządzeniach — fabryka. Cała sieć elektryczna — ukryta w ścianach rozprowadza prąd do setek różnego rodzaju maszyn. Wszystko tu odbywa się mechanicznie, a człowiek tylko dorzuje.

Nie właśnie te wszystkie urządzenia były przez Niemców zniszczone. Nie mogąc zniszczyć murów, złośliwie dewastowali wnętrza. Maszyny i urządzenia zostały zdekompletowane, kable oblane smołą i palone, aparaty elektryczne rozbite. Go było można wymontować wyrzucono wprost do wody lub wynoszono i rozrzucano po okolicznych terenach.

Nie też dziwnego, że — jak określiły liczne komisje i rzeczoznawcy — na puszczenie elewatora w ruch trzeba było wielu milionów. Jedni oceniali koszt na 250 milionów, — inni nawet na 400.

Tymczasem jednak czas naglił. Polskie Zakłady Zbożowe w Szczecinie stanęły w tym roku przed groźbą braku magazynów do składowania zboża.

„A może spróbowałibyśmy sami? A może taniej wypadłoby sposobem gospodarczym?” — takie pytania zadawali sobie kierownicy tej placówki. I istotnie dzięki niezmiernie pełnej entuzjazmu i ofiarności pracy kilkunastu ludzi — osiągnięto w krótkim czasie rewelacyjny wynik. Minal zaledwie miesiąc, a elewator ruszył. Koszt zaś remontu wyniósł śmieszna suma — bo 4,3 miliona zł, czyli prawie setna część tego co wcześniej przewidywano. Uruchomiono narazie wprawdzie tylko północną część (mniej więcej połowę), ale rozwiązano problem magazynowania zboża i — co specjalnie należy podkreślić, — problem eksportu. W myśl bowiem zawartych umów, na Polsce ciąży obowiązek wysłania za granicę transportów żyła, za które kraj otrzyma na wyjątkowo pomyślnych warunkach pszenicę kanadyjską.

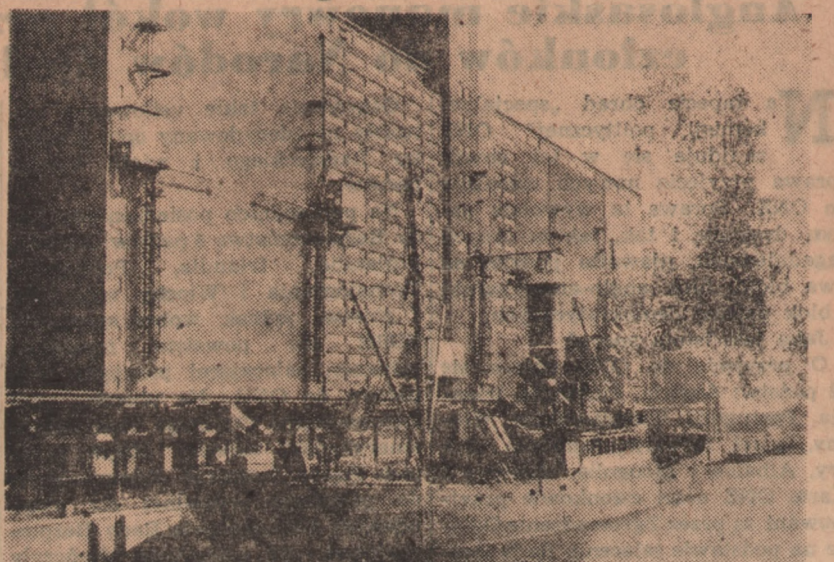
Dziś gmach elewatora drga od wyteżonej pracy. Cały systemat transporterów — szerokich taśm bez końca biegnących poziomo w różnych kierunkach i pionowo — setki maszyn, przenosi tony ziarna, oczyszcza, waży, serreguje, wysypuje do wielkich pionowych zbiorników (silosów) lub komór.

Przed elewator zajeżdżają już całe pociągi wyładowane zbożem. Dzięki znakomitej mechanizacji pracy można wyładowywać jednocześnie 4 wagony co trwa zaledwie 1 godzinę. Na dobe kolos może wchłonąć kilkadziesiąt wagonów.

Co kilka dni będą teraz nadchodziły statki, aby zabrać żyto dla zagranicy. Ładowanie ich również odbywa się szybko, przez tzw. rury teleskopowe — zboże zsypane jest bezpośrednio tak, że załadowanie całego statku ilością około 3.000 ton trwa tylko kilkadziesiąt godzin.

Pierwszy taki statek — szwedzki — rozpoczął ładowanie w dniu 22 bm.

[pzz].



Największy obecnie w Europie elewator zbożowy, może pomieścić 42 tys. ton ziarna.

CHIŃSKA KSIĘGA MĄDROŚCI

Kung Fu Tse powiedział: „Nie jadłem dziś przez cały dzień i przez całą noc nie spałem. Cały czas rozmyślałem. To jest zupełnie bezcelowe. Lepiej jest się uczyć”.

(Kung Fu Tsej)

W naturze ludzi leży, że nie sarkają na górę, sarkają natomiast na pagórki.

(Li Bu Wej)

Słowa prawdy rzadko są piękne, słowa piękne rzadko są prawdziwe.

(Lao Tse)

Agent B65
ZBIGNIEW ROMAŃSKI

42

Taką opinię wyrażały wszystkie artykuły — Piszą, piszą, bo im płacą — mruknął.

Krukowski zmęczony bezowocnym szukaniem Emilii, rozgrzany mocnym winem, zdrzemnął się nieco, siedząc w wygodnym fotelu.

Gdy się zbudził, było już późno. Poczł nagle silny głód. Trzeba będzie zejść na dół do restauracji — pomyślał. Pełny żołądek dodaje pewności siebie, poprawia samopoczucie.

W kilka minut później Krukowski zajął smaczną porcję bigosu po myśliwsku, popijając doskonałym piwem produkowanym w jednym z miejscowych browarów. Z przyległej sali dochodziły go dźwięki sentymentalnej muzyki tanecznej, przerywane od czasu do czasu kaskadą hucznego śmiechu.

Bawią się — pomyślał z pewną dozą zazdrości Leon. — A dlaczego on tak nie może. Dlaczego on właśnie zawsze musi się martwić cudzymi sprawami, gonić dniami, nocami złoczyńców, stykać się bezpośrednio z najokropniejszymi sprawami, widzieć mordy, ludzi opętanych nienawiścią, chęcią zysku, najrozmaitszych szubrawców, kanalie, morderców, zdrajców czy też ludzi działających w imię interesów obcych państw. Czyż nie lepiej było by mu dziś przebywać tutaj na zabawie, w gronie najlepszych i najzyczliwszych mu kolegów? Czy nie lepiej było by przytulić do siebie jakąś drogą sercu osobę? Czy na przykład taki Edek, szczerzy, kochany przyjaciel z ławy szkolnej nie ma lepiej od niego chociaż jest przecież „tylko” magazynierem w fabryce obuwia? Inni przyjęli wiadomość o „karierze” Edka z uśmiechem ironii. „Też trafił na stanowisko — phi, co tam magazynier w jakiejś fabryce”. Okazało się jednak co innego. Edek był i jest

właśnie tym najszcześliwszym z całego grona kolegów szkolnych. Ma piękną, inteligentną żonę. Kochają się. Mają poza tym ślicznie utrzymany mały ogródek na przedmieściu — cóż im więcej potrzeba? A on? Ciągle tylko gania ze śmiercią w zawody. Ciągle tylko bada czy ma broń przy sobie, czy jest nabita, czy ktoś mu nie wysypał trucizny do szklanki z herbata.

Takie to niewesołe myśli snuły mu się po głowie gdy do lokalu wszedł wysoki, szczupły, brzydki człowiek w mundurze oficera.

— Rany boskie kogo widzę. Przywidzenie czy sen? Przecież nie Leon? Krukowszczyk, jak pragnę zdrowia.

— Co? A czego się dziwisz i gębę rozdziawasz. — Przyjechałem specjalnie do ciebie. Ale ten niewierny Julek gdzieś się w terenie zapodział i nikt o nim nie wie. A jeżeli na prawdę coś wie, to przecież nie powie bo tajemnica i. na tym koniec. Ale co tu gadać, na to wszystko mamy sporo czasu. Siadaj przede wszystkim i opowiadaj, jak ci się powodzi.

— No do opowiadania było by nie mało. Roboty mamy teraz nieco więcej niż dotychczas. Rozumie się, nie trzeba ci opowiadać dlaczego. Byłem właśnie w Grudziądzu.

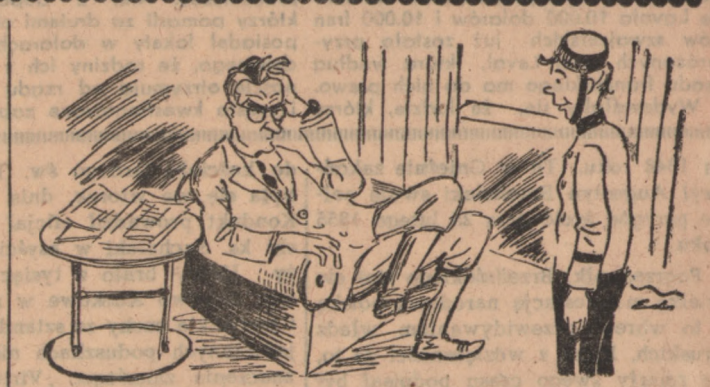
— Jak widzę jesteś niezwykle aktywny. Znałem cię przecież zawsze jako wielkiego leniucha. Zmieniłeś się więc na korzyść. No i co widzę zaręczyłeś się również. Ho ho, jestem ciekaw z kim, zawsze miałeś słabość do brunetek...

— Stało się jednak inaczej. Moja Stefcia to platynowa blondynka, lecz co za cudo. Zresztą poznasz ją. Miałem się tu właśnie spotkać. Byliśmy razem w kinie, teraz poszła do domu przebrać się w inne łaski, a ja mam tymczasem stoliczek zdobyć. Nie zawsze to łatwe.

— Doskonale jeżeli nie macie nic przeciwko temu dostrzymam wam towarzystwa, też chociażby do rana. Zresztą muszę z tobą pogadać.

Po pewnym czasie do stolika zajętych rozmową przyjaciół podeszła jasnowłosa kobieta. Panna Stefcia okazała się nie tylko miłą i inteligentną osobką. Miała w sobie dużo czaru, a przede wszystkim humoru.

Po raz drugi w ciągu tego wieczoru miał Krukowski



powody do zazdrości. Znowu był bezpośrednim obserwatorem czyjś szczęścia. Znowu musiał myśleć o własnej, szarej doli. A przecież Julek też trudni się tym „fachem”. Przecież Julek również należy do ludzi, którzy muszą się niejednokrotnie wyprzeć swojego osobistego szczęścia, a mimo to jest zadowolony... Dziwne to wszystko. Widać właśnie jemu jest sądzone pędzić taki smutny żywot, bo inni dają sobie jakoś radę...

Zajęli mały, okrągły stoliczek w sali dancinowej. Do tańca przygrywała doskonała orkiestra, a wino było też niezłe. Nic dziwnego, że cała trójka bawiła się doskonale, bo i Leonowi udzielił się wesoły nastrój.

ROZDZIAŁ XIX

Rudolf zastał Marka sprzątającego pokój.

— Proszę już są gazety. Tylko czytaj je tak, aby nikt nie zauważył, bo moglibyśmy się narazić.

Marek chwycił gorączkowo plik gazet.

— Dziękuję, dziękuję bardzo. Może nareszcie dowiem się czegoś nowego...

Rudolf siadł tymczasem na niskim taboreczku w rogu małego pokoiku, zamieszkałego przez Marka. Do ręki wziął leżącą na stole książkę. Rzucił okiem na tytuł: „Rote Rosen”.

— Czyż nie szkoda czasu na takie szmiry Courts-Mahler — pomyślał. Spojrzał na Marka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MARIAN PIĄTKIEWICZ

Nowa sztuka Szaniawskiego

Leżąca nieco na uboczu, z dala od wielkich ognisk życia literackiego Bydgoszcz, pierwsza w powojennej Polsce dźwięcząca w miejsce zniszczonego podczas walk gmachu nowy teatr, a na razie gajaca Melpomene chronienie na małej scenie w budynku TUR-u, otworzyła tegoroczny sezon teatralny pod kierunkiem literackim Grzymały-Siedleckiego nielada sensacją, bo prapremierą nowej sztuki Jerzego Szaniawskiego „Kowal. pieniądze i gwiazdy”, które to przedstawienie uświetnił autor swoją obecnością. Jak wszystkie twory naszego czolowego współczesnego dramaturga, tak i ten ze względu na oryginalną swą strukturę, „aurę” poetycką i problematykę stał się wybitnym wydarzeniem, kulturalnym nie tylko dla samej Bydgoszczy, ale i dla wszystkich interesujących się naszym życiem literackim.

Autor w wywiadzie dziennikarskim wyjaśnił, że „Kowal” w swoich założeniach artystycznych jest sztuką realistyczną, daleką od symbolizmu, a opartą na temacie popularnym, zaczerpniętym z ludowej opowieści czy autentycznego zdarzenia. Jej treść prosta i nieskomplikowana opowiada pod koniec dramatu jeden z aktorów wędrownego teatru kukielkowego braci Dedejko: „Był sobie kowal bardzo nieszczęśliwy, niewinnie bowiem posadzony o kradzież pieniędzy. Miało wiele lat, aż wreszcie przyszła kobieta szlachetna, choć w sukniach ubogich. Znalazła pieniądze w swym kufu żebraczym, który należał przedtem do kupca bogatego, rzekomo okradzionego przez kowala przed nagłym zgonem. Luśnia ścigała na siebie ogólnie podejrzenie. I oto po latach sędziwa żebraczka wysypuje przed nim złoto ze swej łaski”. Zdawałoby się, że odkryta tak prawda, przynosząca pełną rehabilitację niesłusznie posadzonemu, da mu już spokój i szczęście, jak się to w dramatach realistycznych zwykle dzieje. Szaniawski jednak odrzucając ten łatwy i banalny finał pokazuje, że złamanego krzywdą i męką życia kowala Luśnię już nic nie sprostuje, radością nie napelni, że ciężar niesprawiedliwości, który go gnolił przez 18 lat, wycałował niezatarte piętno na jego duszy. „Prawda o człowieku, nawet, zdawałoby się, prostym, jest bardziej złożona, niżby to można było wyrazić w dziesięciu tomach powieści”. Falsz bowiem brzmi w wyswiechtanym frazesie, że każdy jest kowalem swego losu: wszak pracowitość, dobroć, uczciwość, rzetelność kowala Luśnię nie wyomocili drogi jego życia powodzeniem i szczęściem, nie uchroniły go przed całym szeregiem ciosów i cierpień. Rodził się więc pytanie, dlaczego tak jest, jak rozwiać problem niezawinionego cierpienia: czy los człowieka atawistycznie jest związany z jego krwią i prawem dziedziczności, ślepym przeznaczeniem, czy może też tak, jak to sobie lud często naiwnie tłumaczy: „nasze szczęście zależy od gwiazd”, od jakichś wyższych, niedosiężnych potęg. Bohater Szaniawskiego, który nie nie zawinął, traci rodzinę, przyjaciół, majątek, dobre imię, u schyłku swych samotnych dni odpowiedź na to dręczące pytanie znaleźć nie może i z rozpaczą stwierdza, że tylko „z niemowami gada, na gwiazdy po nocach patrzy, w górze na niebzie szuka zrozumienia”.

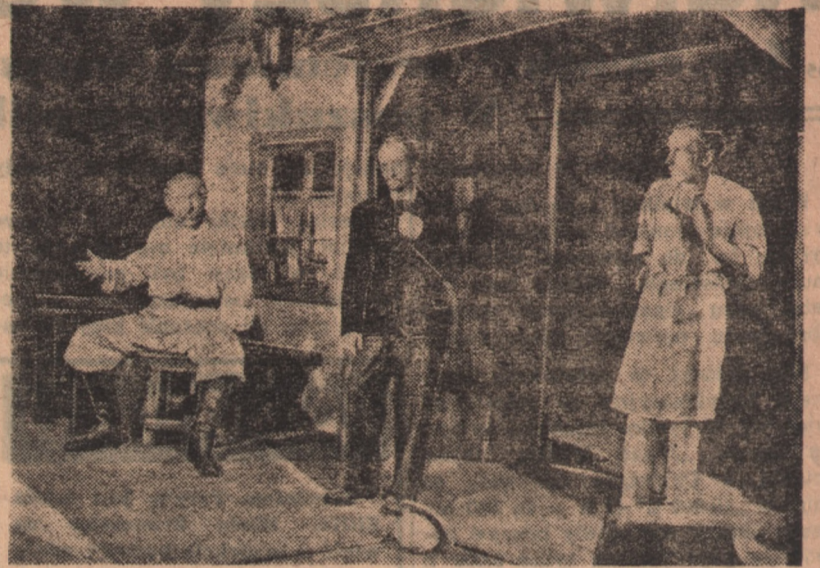
Brzmia w tym podziwki starogreckich tragedii. To fatum, tłumaczące w antycznych dramatach istote tragizmu doli człowieka, jest główna, zasadniczą osią tematyczną „Kowala”, ale około niej rozsnął autor jeszcze inne uboczne wątki: a więc próbe trojga młodych: Jasia ze skrzypcami, harfiarki Zosi, córki kowala, i Tancerki, córki kupca, odejścia z klasnego kregu szarego życia w dół, która ich woła przemożnie, w świat sztuki by potem także stwierdziła, że powodzenie podjęte próby nie od nich samych, lecz znów od

„gwiazd” zależy. I gdy jedni, jak Jaś, złamani, stwierdzają bankructwo swych marzeń, inni, jak Tancerka, upajają się łatwo zdobytymi sukcesami. Wolni to niby ludzie, a jednak także skuci ze światem, od którego próbują się oderwać, jakby dla potwierdzenia wpływu tajemniczych sił rządzących życiem. Byłby to pesymistyczny osąd praw świata, gdyby autor trzeciemu aktowi nie był dał za tło wesela wiejskiego, którego postaci i ton muzyczny brzmią afirmacją życia takiego, jakim ono jest, rozpraszając bolesną zadumę złamanym życiem jednostek i otwierając młodym nowe drogi. „Bo jak mówi, cokolwiek się zdarzy, zawsze na świecie będzie wesoło i zawsze kowale kuć będą w kuźni”, czyli że „ponad nieszczęściami zawsze nadzieja na radosną dolę i zawsze praca uświęcać będą życie”. (Siedlecki). I nie pesymizm, lecz wiara w człowieka przemawia z tego obrazu ludzi, prawda, że nieszczęśliwych, ale nie nikczemnych, brudnych ni podłych.

Taka analiza wcale niefatwego dramatu Szaniawskiego, okazuje, że jednak wbrew jego zapowiedzi nie zamyka się on w granicach ścisłego realizmu, ale jak prawie we wszystkich poprzednich jego utworach scenicznych, poruszając głębokie problemy życiowe, operuje symboliką. Szaniawski nie może przestać być sobą i zgodnie ze swoją typowo romantyczną postawą twórczą, nawet w tak „greckim” dramacie ukazuje w realistycznym obrazie wycinka rzeczywistości symbole spraw głębszych, niematerialnych, istotnych. Nawet może i ta niepokojąca tajemnicza postać Niemowy, pomocnika kowala, swoim wiekiustym milczeniem i wzrokiem wymownym wyraża otaczającą nas wszechobecność nie-

poznawalnego, pochłaniającego nas i osadzającego bytu.

A z poprzednimi dramatami ma „Kowal” i to wspólne, że czas i miejsce jego akcji nie są dość konkretnie związane z daną epoką i krajem, (na podstawie pewnych realiów można sądzić, że toczy się ona w okresie międzywojennym), a temat nie odnosi się do aktualnych problemów dnia dzisiejszego. A jednak świat ten jest nam bliski, bo Szaniawski porusza tu tak zawsze żywe zagadnienia ogólnoludzkie, jak przeznaczenie i los człowieka i wyraża je z taką urzekającą siłą słowa, że nawet nie tyle siła dramatyczna utworu, (która tu zresztą wyraża się w konfliktach wewnętrznych, a nie w starciu wprowadzonych na scenę osób) ale raczej czar czystej poezji z męgo bijącej wzrusza i zniewala słuchacza. Naturalnie, że wyraz sceniczny tego dramatu zyskałby na tym, gdyby główny bohater, jak w dramatach greckich, podjął walkę z gnofotącym go losem i z krzywdą, wyrządzaną mu przez ludzi, a nie znośił przeznaczenia na podobieństwo biblijnego Hioba biernie, z cierpliwym poddaniem się. Wprowadziłoby to więcej ruchu i życia do akcji, tak jak znów ograniczenie ubocznych wątków dramatycznych uczyniłoby ją więcej przejrzystą. Urok więc i tej jego sztuki polega nie na mocnych akcentach ekspresji czysto scenicznej, lecz na ściszo-nym tonie i u dramatyzowanych obrazach poetyckich, operujących nastrojem, niedomówieniem i przemilczeniem, które słuchacz własną pracą myślową musi dopełnić. Prawdziwie poetycki to teatr, tak że można się spodziewać, że „Kowal, pieniądze i gwiazdy” obiegnie wnet z niemniejszym sukcesem także i inne sceny polskie i wzbudzi wszędzie to samo co i w Bydgoszczy zainteresowanie.



„Kowal, pieniądze i gwiazdy” Szaniawskiego w Teatrze Miejskim w Bydgoszczy w inscenizacji dyr. Gąssowskiego i T. Muskata.

ŻYCIE KULTURALNE

POKAZ PLASTYKI FRANCUSKIEJ

W Muzeum Narodowym w Warszawie otwarto wystawę prac współczesnych malarzy francuskich oraz ceramiki Pablo Picassa.

Malarstwo francuskie reprezentują między innymi nazwiska takie, jak: Picasso, Matisse, Leger, Chagall, Marchand, Pignon itp.

Cechą specjalną wspomnianej wystawy jest jej oryginalne rozwiązanie przestrzenne, polegające na tym, że część obrazów umieszczono na stalugach, ustawionych w ten sposób, by koloryt wystawionych płócien odpowiednio dobranych kolorystycznie, stwarzał pewien rytm barwny.

„ROZDROŻE MIŁOŚCI” ZAWIEYSKIEGO W JĘZYKU SŁOWACKIM.

Nakładem wydawnictwa „Verbum” ukazał się w Koszycach słowacki przekład sztuki Jerzego Zawieyskiego — „Rozdroże miłości”.

Przekładu dokonał prof. Rudolf Zaka.

PISMA SIENKIEWICZA

Nakładem Wydawnictwa Państwowego Literatury Pięknej ukazał się w serii masowej, tom utworów Henryka Sienkiewicza w języku rosyjskim.

Tom zawiera nowele: „Z pamiętnika nauczyciela poznańskiego”, „Za chlebem”, „Janko Muzykant”, „Szkice węglem”.

NOWA KSIĄŻKA O PUSZKINIE.

W związku ze zbliżającą się 150-tą rocznicą urodzin Puszkina, ukazała się książka historyka literatury ukraińskiej Parchomenko „Puszkin i Ukraina Zachodnia”. Autor wykorzystał w swej pracy liczne nieznane dotychczas materiały, charakteryzujące kon-takty poety z działaczami kultury ukraińskiej oraz jego wpływ na twórczość pisarzy Ukrainy.

POETA BULGARSKI O POLSCE.

Jeden z najwybitniejszych poetów bułgarskich młodego pokolenia Bożidar Bożyłow, który bawił w ub. roku w Polsce, napisał cykl wierszy o Polsce.

JERZY MŁODZIEJOWSKI

Umarł Raoul Koczalski

Jeszcze widać na poznańskich słupach ogłoszeniowych afisze z zapowiedzią Jego koncertu chopinowskiego. Koncertu, który był Jego ostatnim graniem. Jeszcze wczoraj miał wystąpić z „Rondem” Chopina na dwa fortepiany wspólnie ze swą uczennicą Katią Kandzjową z Bułgarii... jeszcze dziś, na dwie godziny przed śmiercią, też sama pianistka na audycji szkolnej w jednym z poznańskich gimnazjów grała „Nokturn” Koczalskiego. I nie ma Go pomiędzy nami. Zmarł w dniu 24 listopada po krótkiej chorobie serca, którego tyle włożył w odwrotność dzieł Fryderyka Chopina.

Urodził się w Warszawie przed laty 63-ema. Jako dziecko rozpoczął długi szereg podróży koncertowych po całej Europie. Był w młodości uczniem Karola Mikulęgo, który — jak to powszechnie wiadomo — uczył się w Paryżu u Fryderyka Chopina. Ta magiczna więź wspólnego ideału gry fortepianowej widoczna była przez całe pracowite i bynajmniej nie zawsze różami usłane życie Koczalskiego. Jakkolwiek jako pierwszorzędnego pianista interesował się twórczością romantyków i klasyków to przecież świat Chopina był mu najbliższy. Nawet nie wspominały o jego książki o Chopinie... wystarczy zaznaczyć, że ilość koncertów i recitali danych przez Raoula Koczalskiego mocno przekroczyła tysiąc. Toż to fenomenalny wysiłek! Liczyć go można na miarę tytanów i przeciw Koczalski pod względem fizycznym do nich zaliczać się nie mógł. W ciągu swych nieskończonych nigdy podróży koncertowych potrafił znaleźć czas i na kompozycję. Indeks jego dzieł jest długi, nawet bardzo długi. Są w nim opery i balety i muzyka

kameralna, są pieśni, są dzieła fortepianowe przede wszystkim. Swój czwarty „Koncert” grał osobliście przed dwoma laty na symfonicznej estradzie pod batutą Łatoszewskiego. Twórczość własną nie zaważył jednak zbyt silnie w dziejach polskiej muzyki. Koczalski był typowym eklektykiem i z duchem czasu raczej nie miał zamiaru się posuwać. Nie trudno dostrzec w jego utworach świetlaną drogę ku muzyce Chopina a i Liszt mógłby nazwać się jego przewodnikiem artystycznym. Wydaje się, że i Koczalski nie przywiązywał do własnego dzieła twórczego zbyt wygórowanych nadziei. Był twórcą w innym kierunku: tworzył arcydzieła odwrotności. Niestety — długi ciąg płyt gramofonowych, jakie w ostatnim lat 20 nagrał, był w Berlinie, gdzie stałe mieszkał do zakończenia wojny — uległ oficjalnemu zniszczeniu. Niemcy nie mogli się z tym pogodzić, by nienawistny im Polak potrafił zajmować własną sztuką tak poważne stanowisko w pedagogii jakim się zasłużył radością i nie tylko on sam — przede wszystkim liczni uczniowie, rozproszeni dziś po szerokim świecie.

Gdy tylko opadły dymy z ruin stolicy — Koczalski zebrał resztki osobistego majątku w postaci partytur swych dzieł i przyjechał do Polski. Dzięki osobistej przyjaźni z rodziną Rozmarynowiczów — tak bardzo z życiem muzycznym miasta związanej — Koczalski wybrał sobie właśnie Poznań na stałą siedzibę. I jemu „szło” z początku opornie w zniszczonym mieście. Mimo trosk i kłopotów od razu jał się pracy koncertowej i urządził przy pomocy serdecznego przyjaciela, W. M. Rozmarynowicza szereg ogromnie atrakcyjnych koncertów. Czuli byli na miodzieży bie-

dę, nie tedy dziwnego że na dochód Bratniej Pomocy i Caritas Academica grał kilkakrotnie. Miodziej niż w dziecie mu owa wspaniałomyślność i wielkiego artysty zawsze pamiętała! Niezapomniany był dla wszystkich amatorów muzyk wspaniały cykl wszystkich 32 sonat fortepianowych Beethovena, jaki dał przed półtora rokiem Na taki „wycyzn” nie zdobył się u nas nikt z pianistów Bolesława Moczno, widząc słabe zainteresowanie tym cyklem ale ostatecznie Koczalski tak wiele przeżył i tak bardzo doświadczył „laski” publiczności, że bynajmniej się tym nie zraził i cykl do triumfalnego końca doprowadził zamierzal — o czym wiemy dokładnie — zagrał razem ze Zdzisławem Jankem wszystkie Beethovena sonaty skrzypcowe. Cieszył się z znalazł tu odpowiedniego ówej sztuce współwykonawcę. Niestety do tych zamierzeń nie doszło...

W cieniu jednak idą wszystkie inne dzieła przed Chopinem! Koczalski, grający jego dzieła był najwspanialszym koncertu magnezem. Gdy szło o muzykalnienie mas robotniczych — Koczalski ani na chwilę nie wahając się — poszedł do fabryki Cegielskiego i w oświetlonej sali fabrycznej grał w zimie razem z filharmoniczną orkiestrą ulubiony „Koncert e moll” Chopina. Gdy trzeba było kolejarzom zagrać — z rozbrajającym uśmiechem doświadczonego człowieka zasiadł do klawiatury w hali montażu wagonów. I grał kolejarzom z całego serca. Jakżeż się radował — a widziałem to do-brze — że jego grą zainteresowali się przede wszystkim członkowie orkiestry kolejarskiej, stojący ciasnym pierścieniem dookoła zaimprowizowanej estrady w owej hali... Inauguracyjny koncert Poznańskiej Filharmonii miał za solistę właśnie Koczalskiego

go. Na uroczystej akademii państwowej znowu Koczalski z młodą orkiestrą gra „e moll” Chopina... I tak można wymieniać niezliczone jego występy. Wspomnę przecież jeden, bodaj czy nie najważniejszy: oto Koczalski gra w Belwederze w obecności Głowy Państwa! To był widomy symbol za-jęcia się rodzimą sztuką przez najbardziej ważną w Polsce Osobę. Rozumieć przyjdzie łatwo, czemu pogrzeb Koczalskiego odbędzie się na koszt Państwa. Bo żywa tradycja gry chopinowskiej zamarła w owym dniu 24 listopada na zawsze. Czy zostały po niej płyty gramofonowe? Czy dojdą do powszechnej popularności? Czy zbłądzą pod strzechy?

„Rok chopinowski” — jeszcze przed swym oficjalnym początkiem doznał klęski. Koczalski nie zasiadł do stołu komisji sędziowskiej, by śledzić z dobroliwym uśmiechem gry młodych i najmłodszych! „Koczalski nie przyczyni się już do „Żywego Wydania Dzieł Chopina” — oświadczył „egzekwując”! Już nie usłyszymy w jego wykonaniu uroczych „Tańców szkockich” ani „Walca Es dur... już nigdy!

Koczalskiego żegna poznański świat muzyczny swymi najznakomitszymi siłami. Śpiewać będzie dostojną polifonią XVI-wieku i tradycyjny chór gregoriański chór im. ks. Gieburowskiego. Grać będzie beethovenowskiego „Marcia funebre” Poznańska Filharmonia. Ale i organy zagrają smętnymi tonami dwóch „Preludów” Chopina — Józef Pawlak je wykona na „bożym instrumencie”, choć na fortepian skomponowane zostały... ale właśnie na organach grano je podczas takiego nabożeństwa żałobnego, gdy przed laty stu w paryskim kościele leżały spokojne Zwłoki innego Pianisty...

Dzwony swą spiżową muzyką poęgnają Raoula Koczalskiego. Może i one zabrzmią w owych akordach początku „Marsza żałobnego” Chopina, którego tragiczną muzykę tylekroć od-twarzał Koczalski przez tyle lat swego pracowitego życia. Życia w twar-gu i zaszczytnej służbie Sztuki.

Chiny na przestrzeni dziejów Największy wał obronny świata

„Mur chiński“ przyćmiewa wszystko — Pałac o 1000 pokojach —
W poszukiwaniu eliksiru długowieczności

Gdynia, w listopadzie.

Front w wielkiej i bardzo krwawej wojnie domowej w Chinach zbliżył się już do sławnego wielkiego muru chińskiego. Wobec tego należy temu gigantycznemu wałowi obronnemu poświęcić nieco uwagi.

Mur chiński, to największy kompleks fortyfikacyjny na przestrzeni wieków. W języku mongolskim nosi on nazwę „Japan Kerma“ (biała ściana), a Chińczycy nazywają go murem „10.000 li“ (1 li — ca 500 m), czego jednak nie należy przyjąć dosłownie gdyż jest on tylko 5.000 li długi, czyli 2.450 km. Jeżeli weźmie się jednak pod uwagę, że mur ma bardzo krótki bieg, a w miejscach, dla celów strategicznych szczególnie ważnych, zamienia się w prawdziwy system murów ze sobą ściśle powiązanych, biegnących równoległe lub tworzących wielkie sektory obronne, to długość jego powiększy się do ca. 4.000 km.

DZIEŁO DESPOTYCZNEGO CESARZA

Wielki mur chiński zbudowany został przez cesarza Tsin-Szih-Wang-Ti (221 — 209 przed Chr.), jednakże pewną część wykonali już jego przodkowie, celem zabezpieczenia Chin przed ustawicznymi napadami koczowniczych szczepli w mongolskich. Nowsze badania wykazały, że mur ten został później w wielkiej mierze za panowania dynastii Ming (1368 — 1644) gruntownie odbudowany.

Mur powstaje w zatoce Chihli, tj. na granicy chińsko-mongolskiej, podnosi się następnie jakby olbrzymie zwierzę, dopiero co wyszłe z kąpiel morskiej i, otrząsany się z wody, biegnie groźnie w kierunku zachodnim po krętych krawędziach wzgórz, schodzi do głębokich dolin, wkrada się do południowej Mongolii, przeskakuje rzekę Hwangho, otacza półkolem dolinę Ordos oraz małą pustynię Ghobi na południu i kończy swój bieg w masywie górskim Tybetu. W pobliżu Pekinu mur ten jest potężny. W środkowym murze znajduje się sławna brama Ku-Jung-Kwan z napisami z 1345 r. w językach: sanskryckim, chińskim, mongolskim, tybetańskim i innych.

Chińczycy niejednokrotnie przesadnie wyrażają się o swym murze, wyolbrzymiając jego wielkość. Mur jest przeciętnie 10 m wysoki i od 5 do 8 m szeroki, nie jest zbudowany z samej cegły i kamieni, wnętrze jego wypełnione jest ziemią, zaprawioną białym, twardym marglesem, którego składników nie można było dokładnie dotychczas zbadać. Przypuszcza się, że specjalnej trwałości

nadaje mu mocne przymieszka wody ryżowej.

Choć wielki mur nie zawsze spełniał wytknięte mu zadania, to jednak uważany był powszechnie jako symbol bezpieczeństwa, a niemniej miał on ochronić kraj od na-

ROZMARTOŚĆ

Symbolem Paryża jest wieża Eiffla. Wielu Francuzów na wieść o projekcie budowy wieży składało energiczne protesty, oburzało się, a nawet wyjeżdżało z Paryża, aby nie oglądać „tego potwora“. Obecnie jednak wieża Eiffla jest dumą paryżan.

Konstruktor wieży, inż. Gustaw Eiffel był z zawodu inżynierem-chemikiem i pracował w fabryce ości u swego ojca. Po ostrej sprzeczce rodzinnej na tle politycznym inż. Eiffel stracił posadę i począł pracować w przedsiębiorstwie kolejowym, gdzie zwrócił uwagę na siebie jako niezwykle zdolny budowniczy-konstruktor. Po wykonaniu szeregu prac inż. Eiffel w 1886 r. zaproponował rządowi francuskiemu zbudowanie dla międzynarodowej wystawy wieży wysokości na 300 m. Rząd udzielił mu zezwolenia, dał zaliczkę i przyznał jednocześnie prawo na eksploatację wieży na przeciąg 20 lat. Wieżę budowano od stycznia 1887 r. do 31. 3. 1889 r. Zbudowano ją z 15.000 części, złożonych 2,5 milionami nitów. Fundamenty wieży wpuszczono na głębokość 15 metrów.

Z wieżą Eiffla wiąże się kilka niezwykłych wypadków. Jeden z lotników postanowił przelecieć między „nogami“ wieży i ku zdumieniu widzów dokonał tego niebezpiecznego eksperymentu. Brawurowy lotnik nie zadowolili się jednak pierwszym wyczynem i dokonał drugiego lotu, w czasie którego zaczęli skrzydłami maszyny o przewody elektryczne i spalił się. Drugi, tym razem szczęśliwie zakończony wypadek, zdarzył się pewnej młodej kobiecie, która zawieszona w miłości wyskoczyła z wysokości 195 m! Los chciał, że samobójczyni zaczęła się suknią o wążadła drugiego piętra, następnie pierwszego piętra i... zsunęła się bez szwanku na ziemię. Francuzka oświadczyła później, że raz na zawsze wyleczyła się z miłości i — że już nigdy nie popełni zamachu samobójczego. (sb)

padów plemion mongolskich i odseparować kulturę chińską od kultury narodów, mieszkających poza murem. Gdy Chińczyk udawał się „poza wielki mur“, to było ogólne mniemanie, że rozpoczął się dla niego okres wielkich niebezpieczeństw i niemiłych przeżyć. W Chinach, kraju murów, gdzie każdy niemal dom, każda miejscowość, każde miasto — odgródzone są od świata zewnętrznych murami, to to gigantyczne dzieło napawa każdego mieszkańca uczuciem bezpieczeństwa i pokoju.

Chińscy astronomowie twierdzą, że gdyby oko ludzkie obserwowało ziemię z Marsa, to wielki mur stanowiłby jedyny znak naszego bytowania na ziemi. Miasta, koleje, mosty, kanały, by były tak małe, że obserwator ziemski nie zauważyłby ich. Natomiast mur chiński miałby wygląd cienkiej nici.

Gdy w 1790 r. zwiędzała po raz pierwszy wielki mur pewna misja brytyjska, jeden z delegatów oświadczył wówczas, że do zbudowania tego muru zużyto więcej cegły i kamieni niż do wszystkich budowli w Anglii. „Potencja militarna“ muru najlepiej ocenił swego czasu pewien generał, który za panowania dynastii Ming, w XV wieku miał go bronąć. Oświadczył on, iż potrzebowałby przeciętnie jednego żołnierza na 200 m, czyli tylko 20.000 żołnierzy na całą olbrzymią północną granicę Chin.

NAJWIĘKSZY CEMENTARZ ŚWIATA

Budowa muru odbywała się metodami prawdziwie barbarzyńskimi. Do ciężkiej niewolniczej pracy spędzano ludność z całego kraju. Dziełkami tysiący z nich zmarło z wycieńczenia i okropnych warunków, a ciała ich pochowane zostały we wnętrzu muru. Toteż susznie nazwano go „największym cementarzem świata“. Chińczycy mówią, że jeszcze teraz można oglądać na pojedynczych cegach krew zamęczonych robotników. Historycy chińscy utrzymują, że 30 proc. całej ludności północnych Chin musiało pracować przy budowie muru, a około 70 proc. zajętych było przy nim pośrednio.

NAPOLEON CHIN

Twórca wielkiego muru zjednoczył jako pierwszy całe Chiny w wielkie i potężne państwo (w 221 r. przed Chr.) i dlatego nazwano go „Napoleonem Chin“. Wskazywano na niego również jako dobrego organizatora i wielkimi osiągnięciami w dziedzinie techniki, natomiast zaniedbał całkowicie sprawy oświaty i nauki i zwalczał zawzięcie opozycję duchową. Panowanie jego scharakteryzował pewien Chińczyk w następujących słowach: „Spalił księżki wielkich ludzi swego państwa.“ W odróżnieniu od innych wypowiedzi oświadczenie to należy przyjąć dosłownie. Przed bramami miast spalono faktycznie księżki z wyjątkiem dzieł z zakresu astrologii, medycyny i rolnictwa, a kilkuset uczonych pogrzebanych zostało żywcem z swymi księżkami we wspólnym grobie.

Tsin-Szih nawet w swym prywatnym życiu uciekał się do ekscentryczności. Pełzać jego miał tysiąc pokoi. Co noc spał on w innym pokoju, będąc przekonany, że w ten sposób ukryje się przed złymi duchami i śmiercią.

Celem znalezienia eliksiru długowieczności wysłał cesarz pewnego razu 500 chłopców i 500 dziewcząt na położone na wschodzie wyspy, gdzie spodziewał się znaleźć cudowne zioła, które miały by go wyzwolić od śmierci. Wysłańcy wyjechali, ale nie wrócili — przypuszczalnie dotarli do Japonii i osiedlili się tam, co stwierdza historia Japonii.

W ostatnich latach swego życia Tsin-Szih, dręczony niepokojem, ob-

jeżdżał ciągle swój kraj. Gdy umarł, rozgoryczenie wśród ludu było tak wielkie, że śmierć musiano zataić.

Po trzech latach nastąpił upadek dynastii Tsin, od której pochodzi słowo Chiny. Grób twórcy muru chińskiego został całkowicie zniszczony.

Bolesław Kielbratowski.

Śnieżycy w Karkonoszach

KARPACZ (PAP). W rejonie górskim Karkonoszy powyżej 1000 m nad poziomem morza od kilku dni szaleje huragan, połączony z gęstą śnieżycą.

Państwowe Obserwatorium Meteorologiczne na Śnieżce zarejestrowało niezwykle szybko wiatru, wynoszącą 42 m na sekundę, która następnie spadła do 18 m na sekundę. W dalszym ciągu pada w okolicach Karkonoszy obfity śnieg, który pokrył górne rejon górskie warstwą, sięgając miejscami metra grubości.

Temperatura w dniu 24 bm. spadła do 11 stopni poniżej zera.

Kacik FILMOWY

Z ekranu

„Wielkie nadzieje“

Na ekrany polskie wszedł nowy film produkcji brytyjskiej A. Ranka pt. „Wielkie nadzieje“, oparty na powieści Dickensa. Sprawa na pozór baha, niby niegodna tak wielkiej uwagi; nie ma w tym filmie głębokiej myśli, nie rozpatruje się w nim problem w czyżawych sytuacji życiowych w świetle dzisiejszej rzeczywistości; jest to po prostu nieprawdopodobna historia biednego chłopca, zmieniającego się w bogatego panicza — słowem piękna bajka na ekranie.

Nie o to nawet chodzi. Nie można do tego filmu podchodzić z krytycznym nastawieniem szukania jego wad i zalet, niedochodząc scenarzystów czy naiwnych sytuacji.

LUDZIE FILMU

Edwige Feuillère



Obok Michèle Morgan, do najznakomitszych aktorek francuskich dzisiejszej doby należy bezspornie Edwige Feuillère. Zamiar zostania aktorką zrodził się u niej już w wieku szkolnym, po udanym występie w szkolnym zespole scenicznym. W kilka lat później zaczęła uczęszczać do Konserwatorium Paryskiego, z którego wyszły również przyszłe sławy filmowe tej miary, jak: Anabella i Jean Pierre-Aumont i inni. Jako studentka występowała w Paryżu w operetce. Pierwszą rolę otrzymała w filmie „Topaz“ według sztuki Pagnola. W chwili obecnej nakręca w Anglii film pt. „Niechęć do mężczyzn“. Do Anglii została zaproszona przez reż. T. Younga, nakręcającego w Paryżu „Lustrzany korytarz“. W Polsce widzieliśmy E. Feuillère we filmach: „Agentka H. 21“ z Erichem von Stroheim, „Niebezpieczna miłość“, „Byłam awanturnicą“, „Mister Flo“, oraz we wznowionym po wojnie filmie „Dama z Malakki“. Poza tym nakręciła filmy „Stradivarius“, „Ci panowie z Sante“, „Emigrantka“ i „Bez przyszłości“. Ostatnim filmem nagrany w Francji jest „Dwugłowy orzeł“.

Kariera dwu sióstr

(Jg) Nie wiadomo co jest tego przyczyną, faktem jednak jest, że kiedy młoda i piękna artystka zostanie gwiazdą filmową, to bardzo niechętnie zazwyczaj pomaga w pięciu się po szczeblach kariery filmowej swemu rodzeństwu, zwłaszcza młodszej i piękniejszej siostrze.

Inaczej jednak ma się rzecz z dwiema popularnymi i rutynowanymi „gwiazdami“ Hollywood i mało było osób, które wiedziały o tym, że Olivia de Havilland i Joan Fontaine to rodzone siostry. Obie postanowiły zostać artystkami, obrały sobie różne pseudonimy i zdradziły swą tajemnicę dopiero wówczas, gdy już były na pewnych stanowiskach w hierarchii filmowej USA. Obie też otrzymały już odznaczenia za najlepszą grę. Tak się stało, że młodszą Joan otrzymała „Oskara“ wcześniej od Olivii.



Joan Fontaine, bohaterka „Podejrzenia“ znówu święci triumfy, stając się groźną konkurentką dla młodszej generacji.



Fragment Wielkiego Muru.

Na zakończenie Tygodnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej

Węgierskie „miasta dzieci”

„Przebudowa” puszczy węgierskiej — Budownictwo mieszkaniowe na pierwszym planie — „Moda” na teatry i kawiarnie

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”

Budapeszt, w listopadzie.

Dzisiejsze rządy węgierskie nie mają łatwego zadania. Nie tylko ciężka jest odbudowa zubożałego kraju, ale i najeżona trudnością mi przebudowa przestarzałej struktury społecznej zwłaszcza wsi węgierskiej. Gdy dawniejsze rządy węgierskie — jak zre-

owce obok koni i bydła rogatego to główne bogactwo wsi węgierskiej, zwłaszcza na szerokich równinach puszczy Hortobagy, gdzie dziś rozległe pastwiska zamienia się częściowo na ziemię orną. W ramach trzyletniego planu powstanie tam sieć sztucznego nawodnienia puszczy, co umożliwi na większą skalę uprawę ryżu. Pierwsze doświadczenia z uprawy ryżu wypadły bowiem nadspodziewanie dobrze. Klimat również sprzyja uprawie ryżu na Węgrzech.

Ludność robotnicza w miastach i o-

środkach przemysłowych doznaje szczególnie starannej opieki ze strony władz. Nowe Węgry z wielką troskliwością dbają zwłaszcza o dzieci. Tak w stolicy jak i na prowincji powstają domy dziecka, przedszkola i osiedla wypoczynkowe. Dzieci robotników i urzędników w wieku przedszkolnym otrzymują w przedszkolach wielkich fabryk pełne utrzymanie i opiekę. W przedwojennych Węgrzech liczbą opuszczonych, oderwanych od rodzin dzieci wynosiła 40 tysięcy. Naturalnie liczba ta w czasie wojny jeszcze wzrosła. Pomimo tego w 1948 r. w całym kraju było już tylko 25 tysięcy opuszczonych dzieci. Rząd węgierski przeznacza na ochronę dzieci coraz więcej funduszy. W 1946 r. w Halduhadhaz zorganizowano znane w świecie „miasto dzieci”. W lipcu 1948 r. uroczystie poświęcono drugie „miasto dzieci” w Debrecenie, gdzie 2000 opuszczonych dzieci znajduje przytułek.

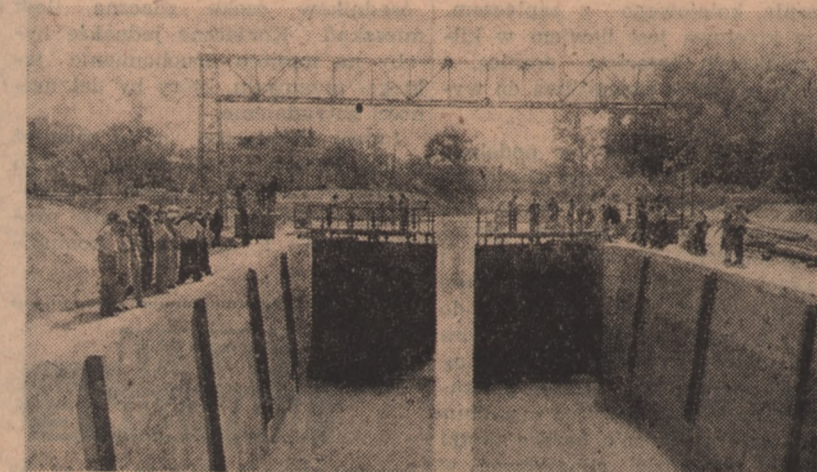
Ważną rzeczą na Węgrzech to budownictwo mieszkaniowe. Buduje się nowoczesne osiedla dla robotników i urzędników. Po odbudowie fabryk i warsztatów nastąpiło w wzmocnionym tempie dostarczanie ludzkiej pracy wygodnych mieszkań, bowiem rząd ludowych Węgier ustalił, że każda rodzina robotnicza zamieszkać musi

ani wysiłku społecznego!

Zrobiono na Węgrzech w pierwszym okresie powojennym bardzo wiele. A w planie mieści się nie jedno jeszcze udogodnienie dla świata

pracy, nie jedno dalsze miejsce rozrywkowe i wychowawcze. Robotnik węgierski w pełni docenia wnikliwą troskę rządu o jego zdrowie i urozmaicony wypoczynek po pracy. Najlepszym dowodem, że robotnik na Węgrzech wznosił się na wyższy poziom, są wypełnione przez świat pracy teatry, a nawet kawiarnie, w których robotnik fabryczny jest bardzo częstym gościem. Natomiast tak „modne” w niejednym innym kraju życie knajpiarskie zostało przez uświadomionego robotnika węgierskiego zarzucone niemal całkowicie. Nowy ustrój węgierski, walczący o godność człowieka pracy, zrobił bowiem na odcinku wychowawczym niesłychanie dużo.

Adam Zawierski.



Już po wojnie potoczono kanałem Dunaj z „morzem węgierskim” — jeziorem Bataton. Na zdjęciu moment otwierania śluzy na tym kanale.

szta w wielu innych krajach — dbając o miasta pozostawiały wieś własnemu losowi, dzisiejsze rządy ludowe na Węgrzech równą troską otaczają miasto i wieś. By podciągnąć wieś, by ludność wiejską wnieść na wyższy poziom, wszędzie w kraju buduje się nowe szkoły powszechne, do których każde dziecko w wieku od 6 do 14 lat obowiązane jest uczęszczać regularnie. Uzdolniona młodzież wiejska wysyłana jest do miast na średnie i wyższe uczelnie. Dużo uwagi poświęca się wykształceniu zawodowemu. Uznano za zasadę, że rozpowszechnianie fachowej wiedzy z zakresu uprawy roli i hodowli bydła leży w interesie państwa. Znaczna już jest dziś sieć zawodowych szkół rolniczych na Węgrzech. Jutro będzie tych szkół znacznie więcej i na wyższym poziomie.

Troska o wieś jest tym zrozumialsza, gdy uwzględnimy, jak bardzo ucierpiała wieś w czasie wojny. Samych owiec np. wyginęło 84 proc. A



Budapeszt jest miastem niezliczonych kawiarni z dobrymi orkiestrami. W lecie nad całym Dunajem oraz na przeczudnej wyspie Małgorzaty tysiące ludzi, pod pięknym niebem węgierskim, gawędzi przy dobrej kawie. Duża jest również konsumpcja wina gronowego, dostępnego na Węgrzech z powodu jego tanioci każdej kieszeni.

oddzielnie. Od posiadania własnego mieszkania w dużej mierze zależy szczęście w rodzinie i zgoda pomiędzy ludźmi. Własne mieszkanie jest poza tym nieodzownym warunkiem należytego wypoczynku i nabrania sił do dalszej wydajnej pracy. Na budownictwo mieszkaniowe — zdaniem miarodajnych czynników węgierskich — nie wolno żałować ani pieniędzy



Miasto Ostrzyhom (Esztergom) było niegdyś stolicą państwa węgierskiego. Do znanych powszechnie zabytków tego miasta należą: katedra (na zdjęciu), skarbiec prymasa, muzeum chrześcijańskie i bogata biblioteka.

O beatyfikację Anieli Salawy

Kraków, w listopadzie
Zróbnicowana w przekroju społecznym, rzadko tak liczna rzesza wypełniła w ubiegły piątek bazylikę OO. Franciszkanów na nabożeństwie odprawionym na intencję pomyślnego przebiegu procesu beatyfikacyjnego Anieli Salawy, której kult obejmuje co raz szersze koła mieszkańców Krakowa i okolicy.

Jeszcze do niedawna niewiele osób mogło dać objaśnienia o bogobojnym i pełnym cnót chrześcijańskich żywocie świętobliwej pracownicy domowej, a dziś spotykamy się z rozpowszechniającą się coraz więcej jej adoracją i coraz liczniejszymi zeznaniami o łaskach, jakich doznało szereg ludzi za jej wstawiennictwem. Skromna mogiła Anieli Salawy na cmentarzu rakowickim tonie przez cały rok w powodzi światła i kwiecica i na grobie jej składane są kartki z najrozmaitszymi prośbami.

Aniela Salawa spędziła większość swego życia w Krakowie, gdzie zna-

łała się już od wczesnej młodości. Pracowała tu jako służąca, a każdą wolną od zajęcia chwilę poświęcała żarliwym praktykom religijnym, samarytańskiej pomocy dla bliźnich oraz gotowej działalności w bractwach kościelnych.

Przyszła na świat w Sieprawiu, w ziemi krakowskiej w r. 1881 jako 12 dziecko wiejskich nędzarzy. Pragnąc pomóc rodzinie, już w 16 roku życia opuściła w poszukiwaniu pracy dom rodzinny. Zmarła stosunkowo młodo w roku 1922, a więc w wieku lat 41. Wkrótce po jej zgonie zaczęło opowiadać o cudach, jakie się dzieją za przyczyną zmarłej. Władze duchowne podchodzą ze zrozumiałą ostrożnością do tych wersji, kiedy jednak nadprzy-



Aniela Salawa

rodzone zjawiska zaczynają się wedle zeznań wiarygodnych osób mnożyć postanawiają zbadać dokładnie każdy przytoczony wypadek tego rodzaju. Doszedłszy do przekonania, że ma się tu do czynienia z poważnymi i nie podlegającymi wątpliwości wydarzeniami, których nie można mierzyć ludzką miarą, podejmują w listopadzie br. przepisane prawem kościelnym wstępne starania o beatyfikację Anieli Salawa.

(6)

to i owo

Dlaczego mówi się w katolickich okolicach, ilekroć kto kichnie — „na zdrowie” — i kiedy wyrażenie to powstało? Każde wie, że „porządne” kichnięcie sprawia jakby ulgę. Mniej znane jest, iż częste i gwałtowne kichanie było niebezpieczne czasem nawet śmiertelne. Papież Grzegorz I, Wielkim zwany (590 — 604 r.) rozporządził podczas panującej zarazy, kiedy ludzie po kichaniu nieżywi na drogach i ulicach padali, żeby po każdym kichnięciu obecni odpowiadali: „Niech ci Bóg da zdrowie!”. Co miało oznaczać, żeby Bóg miał w opiece kichającego i zachował go od niebezpieczeństwa, jakie wyniknąć by mogło z kichania. To powiedzenie zostało zapewne przez Hiszpanów zawlezione do Gwinei w Afryce, a stamtąd do plemienia Zulusów, a nawet nie wiadomo przez kogo do Nowej Zelandii, gdzie znów odmawiają zaklęcia aby odwrócić zle od kichającego dziecka. Gdy ongiś uczonego Fernando de Sato przedsięwziął wy-



prawę na Florydę, odwiedził go wódz krajowców, który kichnął głośno. Wówczas dostojnicy, którzy mu towarzyszyli, poczuli życzliwą pomyślność. Hiszpanie byli zdumieni, że zwyczaj ten spotykają wśród barbarzyńców. (nj)

Majwiększe pieczywo na świecie upieczone zostało na rozkaz króla pruskiego Fryderyka Wilhelma I. W przystępie do brego humoru król on raz pewnego upiec dla swojej gwardii przekładarnic w jednej sztuce tak olbrzymi, że z trudem go można było pomieścić na wielkim płaskim wozie, a tak ciężki, że z wysiłkiem go mogły uciągnąć dwie pary koni. Do wypieku użyto 36 worków mąki, jednej tony masła, pięciu tysięcy jaj i kilka ton najrozmaitszych dodatków. Oczywiście, trzeba było także zbudować dla tego kolosa specjalny piec, a także stosowne blachy (nj)



Niewolnictwo w XX wieku

Na jednym z ostatnich posiedzeń ONZ w pałacu Chaillot dyskutowano nad sprawą zniesienia niewolnictwa.

Mimo, iż wydaje się to wręcz paradoksalne i niewiarygodne, obliczono, że około 8 milionów istot ludzkich żyje jeszcze w stanie niewolniczym.

W Chinach ludzie zamożni niejednokrotnie kupują dzieci ubogich rodziców, które zatrudniają następnie u siebie. Dzieci te przez całe życie muszą pozostać na usługach nabywcy. W niektórych krajach arabskich i republikach Ameryki Południowej niektórzy pracownicy jako jedyną zapłatę otrzymują odzież i wyżywienie.

W koloniach francuskich mimo głoszonego humanitaryzmu i praw broniących Murzynów, są oni obowiązani przez kilka tygodni w roku do bezpłatnej pracy nad budową dróg. W okolicach Afryki zachodniej, niedostępnych żadnym środkiem komunikacji, Murzyni za minimalną opłatą są zmuszeni do przenoszenia białych dygnitarzy przez lasy dziewicze. Oprócz ujawnionych 80 milionów

niewolników, których losem zajął się ONZ, miliony istot ludzkich na terenach kolonii żyją w stanie półniewolniczym dzięki eksploatacji kolonialnych bogaczy.

ONZ chce ostatecznie zlikwidować niewolnictwo, powinien wysłać komisje wywiadowcze nie tylko do tych kilku krajów, w których niewolnictwo jest jawne, ale do wszystkich krajów kolonialnych, gdzie haniebne postępowanie białych eksploatatorów nie tylko się tuszuje, lecz wręcz przedstawia za pomocą odpowiedniej propagandy jako dobroczyniactwa cywilizacji (ih).

Warszawa czeka — nie zwlekaj
Złóż dar na SFOS

Nasze korespondencje zagraniczne

Auta za stoninę DO NABYCIA!

„Jedermann-Programm“ czyli wszyscy Niemcy w równych ubraniach, a wszystkie Niemki w jednakowych sukniach

Korespondencja własna IKP

Hamburg w listopadzie Niemcy zachodnie żyją obecnie pod wrażeniem ogłoszonego przez frankfurckie organy gospodarcze tzw. „Jedermann-Programm“. Według tego programu uzdrowienie gospodarki zachodnio-niemieckiej nastąpić może jedynie przez standaryzację produkcji. Wszystko ma być ujednolicone. Jednolite obuwie, jednolite ubrania męskie i suknie damskie, jednolita bielizna — w ogóle jednolita garderoba — a dalej jednolity sprzęt domowy, słowem — jednolite wszystko, co produkuje się w fabrykach na użytek zwłaszcza szerokich warstw. Przeciwno temu programowi, którego realizacja spowodowałaby „zglajchszaltowanie“ w ubiorze wszystkich Niemców i Niemek, występują nawet zazwyczaj bardzo usłużni i posłuszni dzisiejszym władzom okupacyjnym socjaldemokraci spod znaku Schumachera. Jeden z przywódców „schumacherowskich“, przyparty do muru, przyznał, że „Jedermann-Programm“ praktycznie służy interesom przemysłowców i kupców, a nie celowi polepszenia bytu mas pracujących.

Kryzys gospodarczy, który dokuca Bizonii, przenosił się także do francuskiej strefy okupacyjnej, nie należącej dotąd oficjalnie do Bizonii. W takiej południowej Badenii, kraju liczącym zaledwie milion mieszkańców, aż 70 proc. wszystkich wpływów pieniężnych z podatków ściągają władze wojskowe tytułem kosztów okupacyjnych. Minister finansów tego kraju oświadczył, że ludność nie może płacić tak wysokich kontrybucji wojennych, i że ten stan rzeczy musi doprowadzić kraj do katastrofy.

W wyniku odrębnej reformy wa-

lutowej Bizonii dochodzi do przykrych rzeczy na wielu odcinkach — zwłaszcza w przedsiębiorstwach państwowych. Kolej niemiecka zwalnia masowo pracowników. Np. dyrekcja kolei żelaznych we Frankfurcie nad Menem zapowiedziała na 1 stycznia redukcję aż 45.000 pracowników kolejowych na terenie Bizonii. Powyższa wiadomość została zaopatrzona komentarzem informującym, że: „komunikacja Bizonii na tym nie ucierpi, zwolnieni zostaną bowiem w pierwszym rzędzie niechętni do pracy!“

Deficyty rosną nie tylko w przedsiębiorstwach państwowych. Także budżety miejskie wykazują rosnące niedobory. Sam budżet miejski Frankfurtu nad Menem wykazuje w bieżącym roku gospodarczym około 15 milionów marek deficytu. W celu pokrycia niedoborów magistrat zamierza podwyższyć podatki oraz zredukować pensje niższych funkcjonariuszy miejskich. Niezmienione natomiast pozostaną wynagrodzenia wyższych urzędników, których pensje roczne niejednokrotnie przewyższają kwotę 35.000 marek, choć sumy te właśnie najbardziej obciążają budżet miasta.

W tym samym czasie wielkie zakłady przemysłowe Bizonii, podporządkowane całkowicie kierownictwu amerykańskiemu, wykazują wysokie dochody. Sam „Opel“ w Rüsselsheimie zarobił w jednym roku aż 11 milionów marek na czysto. Mimo tak wysokich zysków kierownictwu związków zawodowych z trudem udało się uzyskać od dyrekcji fabryki, znajdującej się pod rozkazami amerykańskich kapitałistów, obietnicę nieznacznego podwyższenia zarobków pracowniczych.

Na rynku żywnościowym drożyzna szaleje w dalszym ciągu. Obliczono, że aż 25 proc. zbiorów w Bizonii wędruje na czarny rynek. Nielegalny handel zbożem w połączeniu z opie-

szalym odstawianiem świadczeń rzeczowych przez rolników niemieckich wywołały w Niemczech zachodnich już obecnie kryzys gospodarczy. Władze będą zmuszone zmniejszyć od grudnia przydziały chleba dla ludności Bizonii i wprowadzić kontrolę pakunków w pociągach. Dostawy zboża z Ameryki w następnym okresie pozostaną niskie, a zapowiedziano nawet zmniejszenie amerykańskich dostaw benzyny dla Bizonii. Rzecz znamienna, że liczba samochodów w Bizonii jest kolosalnie wysoka, — wyższa, niż w niektórych krajach zachodnio-europejskich. To też auta w Niemczech, zwłaszcza wobec braku benzyny, są niezwykle tanie i niekiedy ładne auto nabyć już można za kilka kilogramów stoniny.

Edward Figurski

ZGRZYTY

Zapomniane dobro społeczne

Ze względu na wielką ilość zgłoszeń do uzdrowisk, lista wolnych miejsc w Ubezpieczalni Społecznej czasami na kilka miesięcy z góry już jest zamknięta. Wielkie są także formalności, związane z przyznaniem urlopu zdrowotnego i możliwością wyjazdu na leczenie się. Dlatego też z tym większym zdziwieniem czytamy w ZAP-ie, że istnieje jeszcze w Polsce uzdrowisko, po prostu zapomniane, nie wykorzystywane i marniejące.

W odległości 8 kilometrów od Bystrzycy istnieje uzdrowisko Studzienna-Zdrój. Jest ono zupełnie zapomniane a źródła lecznicze pozostawione bez opieki. Wszelkie urządzenia nie są jeszcze do dziś zabezpieczone poza łazienkami, które zostały wywołane do Łąka-Zdroju. Kilka domów wypoczynkowych zupełnie nie zajętych powoli niszczeje. Przepiękna podgórska okolica powinna zostać instytucje, które reflektują na zorganizowanie swoich domów wypoczynkowych. Jest jeszcze kilka odpowiednich obiektów nie zajętych przez nikogo na terenie Bystrzycy jak również i malowniczej Studzienna — Zdroju.

Wierzyć się po prostu nie chce, że zachodzą tego rodzaju rzeczy, że marnuje się dobro państwowe, a więc dobro całego społeczeństwa. [r]

CZYTELNICY *niemca...*

Składki w szkole

Potrzeby na różnego rodzaju inwestycje są niewspółmiernie duże. Jak na nasz zniszczony wojną kraj. Bez pomocy społeczeństwa, nigdy by kraj nie mógł w tym tempie odbudowywać się i rozwijać we wszystkich kierunkach. Z dumą też powiedziewać musimy, że społeczeństwo doskonale zdaje sobie sprawę z położenia ojczyzny i stara się wszystkimi sposobami dopomóc i przyspieszyć rozwój gospodarczy.

Duże są koszty związane z odbudową stolicy. Choć dużo daje państwo, jeszcze bardzo dużo musi dać społeczeństwo. Dlatego też nie można sarkać na to, że różnego rodzaju komitety ciągle apelują i wzywają do zwiększenia datków na odbudowę stolicy. Wszystko jednakże musi być robione z rozsądkiem i pewnym umiarem, każdą akcję należy przedtem głęboko przemyśleć, aby nie minęła się z celem.

Już niejednokrotnie na łamach prasy polskiej dyskutowano na temat urządzania zbiorów pieniężnych w szkołach wśród młodzieży. Dużo też było głosów przeciwnych urządzaniu tego rodzaju zbiorów. Wiadomo przecież, że dziecko samo uczy się, nie zarabia, a na wszystkie potrzeby i drobniaki otrzymuje pieniądze od rodziców, czy wychowawców. Rodzice natomiast, pracując zawodowo, płacą podatki i ofiary z poborów, dają kwestującą na ulicach itd. Zbieranie więc datków jeszcze od dzieci, które znowu muszą chodzić po pieniądze do rodziców — nie zawsze jest pożądanym. A że listy składek krążą wśród młodzieży szkolnej o tym nawet mówią sprawozdania kierowników szkół. Oto niedawno w jednej ze szkół na Ziemi Lubuskiej, na odbudowę stolicy dzieci szkolne zadeklarowały po 5 zł miesięcznie. Suma nie jest duża. I nie o nią w tej chwili chodzi. Chodzi o zasadę — czy należy w ogóle zbierać pieniądze wśród dzieci i czy za jedną listą nie pójść następnym na inne cele?

J. Kolińska.

NALEŻY OŻYWIĆ rybackie miasteczko

NOWE WARPNO (ZAP). Przy zachodniej granicy polskiej nad Zalewem Szczecińskim znajduje się niezniszczone miasteczko rybackie Nowe Warpno. Położenie tego miasteczka jest wyjątkowo piękne; dwa półwyspy wcinają się głęboko w jezioro połączone z Zalewem. Na południowym półwyspie znajduje się miasteczko, a na północnym jego przedmieście zwane Podgrodzie (lub Stare Miasto). Dzielnica ta położona wśród lasów iglastych posiada wspaniałe przystanie żeglarskie. Nowe Warpno nadaje się doskonale na ośrodek sportów wodnych.

W czasie ostatniej wojny Nowe Warpno nie uległo zniszczeniu. Miasteczko jest całkowicie zachowane, ale jego rozwój gospodarczy utrudnia graniczne położenie i brak połączenia kolejowego z zapleczem. Linia kolejowa jest bowiem w kilku miejscach przecięta granicą, a więc w praktyce niemożliwa do wykorzystania.

Miasteczko obecnie — podobnie jak przed wojną — ma charakter wyłącznie rybacki. Osiedliła się tutaj znaczna grupa rybaków, którzy przeprowadzają połowy kutrami i łodziami na wodach Zalewu. Nowe Warpno posiada port rybacki, do portu prowadzi przez wody jeziora kanał wjazdowy o głębokości 2,5 m. Rybacy stwierdzają jednak, że kanał ten na skutek długiego nieodmudniania jest już obecnie bardzo płytki i trzeba go będzie odbagrować, w przeciwnym bowiem wypadku większe jednostki nie będą mogły wchodzić do portu.

Przy porcie znajdują się dwie stocznie prowadzone przez Zarząd Miejski, dobrze wyposażone w ma-

szyny. Jedna z nich jest czynna. Stocznie te mogą budować kadłuby kutrów i łodzi rybackich. Przy stoczni pracuje też warsztat remontowy dla naprawy motorów. Niestety stocznie te nie są należycie wykorzystywane. Jest to tym więcej dziwne, że rybacy cierpią na brak taboru i że liczne jednostki w szeregu miejscowościach muszą długo czekać na remont.

Port nie jest dotychczas odpowiednio oświetlony, co uniemożliwia wchodzenie do niego nocy; mola dość silnie zniszczona, ostatnio naprawiono. Na miejscu znajduje się placówka skupu Centrali Rybnej, natomiast brak jest chłodni, co utrudnia magazynowanie ryb.

Możliwości osadnicze w miasteczku są w dalszym ciągu duże; na osadników czeka znaczna ilość mieszkań. Konieczne jednakże byłoby na miejscu uruchomienie jakiegoś przemysłu, który by dał ludności zatrudnienie.

Latem miasteczko może również pełnić funkcję wczasowiska, aby to jednakże nastąpiło należy przeprowadzić odpowiednią kampanię propagandową i usprawnić komunikację.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ROZWIĄZANIE ZADAŃ 20, 21, 22, 23

- 20 — „Stoipiędziesiąta rocznica urodzin Adama Mickiewicza“.
21 — „Miesiąc Pogłębiań Przymiań Polsko-Radzieckiej“.
22 — „Złota polska jesień“.
23 — „Pomoc Zimowa“.

PUNKTY

Największą liczbę punktów (tj. 12) zdobyli pp.: J. Czolba (Budy), S. Dygasiewicz (Wąbrzeźno), J. Garstecka (Toruń), R. Karski (Grudziądz), E. Kukowski (Lipno), S. Preiss (Bydgoszcz), A. Przylicka (Łódź), Z. Rogalski (Szczecin), Z. Sarnecki (Świecie), K. Suchy (Chelmża), J. Szmeterling (Wronki Poznańskie), A. Wachowski (Inowrocław) i C. Zaborowski (Chelmża).

NAGRODY

drogą losowania przyznano pp.: Czolbie, Garsteckiej, Przylickiej, Rogalskiemu, Szmeterlingowi i Zaborowskiemu. Wszyscy wyżej wymienieni otrzymają jako nagrody wartościowe książki.

ZADANIE NR 25

Kratki wypełnić według kolejności 10 wyrazami 4-ro zgłoszkowymi o podanym poniżej znaczeniu. Pierwsze i ostatnie litery tych wyrazów dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. nazwisko autora pierwszej opery, 2. bohater epopei starożytnej, 3. gra w karty, 4. ziarnista mąka skrobiowa, 5. inaczej ślad, 6. święta skrzynia w Izraelitów, 7. pachnidło, 8. szkielet u pewnych kręgowców (wspak), 9. uczeń — wychowanek, 10. rzeka mitologiczna.

* ułożył S. K.

Za rozwiązanie powyższego zadania przyznajemy 2 punkty. Rozwiązania należy nadsyłać do 9 grudnia br.

Małe sprawy

wielkich ludzi

Co się dzieje, gdy mąż i żona mają wręcz odrebne charaktery, widzimy w małżeństwie Molière. Molière był w życiu poważny, głęboki. Armandę na pozór wydawała mu się taką samą, dlatego się z nią ożenił. Tymczasem okazało się, że wręcz odwrotnie — była lekkomyślna, szukająca wrażeń i powierzchowna. Zdawało się jej, że nie na darmo jest panią Molière, że od życia należy jej się dużo. Toteż nie zwracała uwagi na to, że mąż jej, któremu przecież wszystko zawdzięczała — cierpi. 4 lata kochał Molière Armandę, tak jak pierwszego dnia małżeństwa, w końcu jednak pożyłcie ich okazało się niemożliwe. Molière bardzo cierpiał, lecz był zmuszony się rozstać z nią. Odład widywał ją tylko w teatrze.

Pewnego razu przydziwił sobie z mieszkania swego gospodarza harmonię i wyrywał na niej godzinami, podczas gdy sąsiedzi wściekali się ze złości.

Oscar Wilde po wyjściu z więzienia nauczył się wszystkie drobniaki, które leżały na jego biurku systematycznie układać i czyścić. Od jednej rzeczy tylko nie mógł się odzwyczaić, aż do końca swych parryskich dni: a mianowicie z każdego dokumentu czy też książki, które mu dawano, obrzywał mały kawałek, rolował na małą kulke i wkładał do ust.

Liszt chciał być kindem i swoimi najpiękniejszymi chwilami w życiu nazywał czas, w którym żył z księdzem Sayn-Wittgenstein. Razem modlili się, razem spowiadali, razem kleczeli w kościołach podczas swych podróży. W Rzymie otrzymał Liszt ubiór świeckiego księdza. Jeszcze ja-

ko 70-letni starzec odwiedził Liszt codziennie rano o 7-mej kofiol i całą mszę wysłuchiwał kłęcząc. Każdy ukończony utwór oznaczał znakiem krzyża. W testamentem wyraźnie zaznaczył, że chce być pochowany bez pompy i możliwie w noc, tak najskromniej. Na jego specjalne życzenie pochowano go w sutannie franciszkańskiej.

Budąs był szalenie pracowity i nic innego nie robił, tylko pracował. Pewnego dnia żona poprosiła go, aby przez chwilę uważał na pieczeni w kuchni, żeby jej nie zjadł kot. Budąs usiadł na krześle i zajął się tak całkowicie w myślach nad swoją pracą, że absolutnie nie zauważył, kiedy kot wskoczył na piec i zjadł całą pieczeni.

Bibliotekarz Adrian Bailler (1649—1706) posiadał olbrzymią bibliotekę. Sam nie wychodził w ogóle z domu, gdyż nie chciał stracić żadnej wolnej chwili, w której by mógł czytać.

Grabbe będąc w dobrym humorze i lekko podchmielony, brał za zwyczaj swoich gości na plecy i nosił po pokoju, ku uciesze zebranych.

NASZE KORESPONDENCJE ZAGRANICZNE

Ruch przenosi się z fabryk na ulice!

Z czego żyje włoski bezrobotny? — Ciężko jest patrzeć na takie życie ludzkie!

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”

Mediolan, w listopadzie. Najbogatsze prowincje włoskie, ciągnące się szerokim pasem północnym od śródziemnomorskiej Genuj do adriatyckiej Wenecji, prowincje o wysokim uprzemysłowieniu i najżyźniejszej we Włoszech ziemi, żyją dziś w wielkiej nędzy. Przynajmniej miasta a w nich włoski świat pracy, znalazły się w bardzo tragicznej sytuacji. Kominy fabryczne dymią bardzo słabo. Tysiące zakładów przemysłowych pracuje małą liczebnie załogą. Robotnik znalazł się na ulicy i daremnie wyczekuje dnia powrotu przez bramę fabryczną do swego warsztatu pracy.

Zwłaszcza w ostatnich dniach kryzys ekonomiczny zaostrzył się znacznie. Każdego tygodnia dalsze tysiące robotników włoskich traci pracę. To w Turynie, to w Mediolanie, to znowu w Genuj masowo zwalniani są ci, dla których nie znajduje się zatrudnienia. Tu 500, tam 800, gdzie indziej 1.200 ludzi usuwa się za jednym zamachem z terenu fabryki. Ci, którzy jeszcze pracują, są kandydatami na bezrobotnych na następny tydzień.

Jest zrozumiałe, że w takich warunkach ulice włoskich miast przemysłowych są bardzo ruchliwe. Osobliwy ruch uliczny nie wróży jednak nic dobrego. To zalegają ulice ludzie głodni, wydziedziczeni, ofiary wadliwego ustroju społecznego we Włoszech. To ofiary „planu Marshalla”, planu popiękania przemysłu amerykańskiego i

przerzucania do Europy zachodniej nadmiaru produkcji amerykańskiej w celu uchronienia Ameryki przed kryzysem gospodarczym i bezrobociem. Dlatego włoskie „Fiaty” muszą ustępować miejsca amerykańskiemu „Chevroletom”, dlatego Turyn, Mediolan, Genuj i dziesiątki innych włoskich miast przemysłowych zamierają, a człowiek pracy znajduje się na bruku.

A że każdy przecież chce żyć, bezrobotny człowiek pracy handluje we Włoszech wszystkim, co mu pod rękę wpadnie. Konkuruje też na swój miniaturowy sposób z wielkim przemysłem i samodzielnym warsztatem pracy. Za kawałek chleba reperuje na poczekaniu samochody, a najchętniej wyjeżdża na wieś, by za trochę żywności zreperować rolnikowi maszynę, wybielić mu mieszkanie, wyporządkować meble. „Pracuje” tak bezrobotny nad elektryfikacją kraju, majstruje za grosze przy wszystkim i nad wszystkim na własną rękę, póki nie przegoni go policja jako „uprawiającego nielegalny proceder” i nie placącego podatku, co połączone jest zazwyczaj z konfiskatą narzędzi pracy. Jutro takiemu bezrobotnemu dostarczą nowych narzędzi z fabryki jego kolega, chwilowo jeszcze pracujący, a jutrzejszy współnik „nielegalnego przemysłowca”.

W tych warunkach robotnik włoski dokazuje wprost cudów utrzymania się przy życiu. W sercu jego jednak rodzi się bunt —

bunt przeciwko niesprawiedliwości społecznej, przeciwko z gruntu złemu ustrojowi, który pozwala jednemu żyć w dobrobycie bez pracy, a dla drugiego, pragnącego pracować choćby ciężko, nie ma nawet kawałka chleba.

Ciężko jest patrzeć na takie życie ludzkie, jeszcze ciężiej samemu przeżywać tę przykrą beznadziejność, a najciężiej patrzeć w domu na zgłodniałe, obdarte dzieci, których w tych warunkach nawet najtroskliwszy ojciec ani odziać, ani nakarmić nie jest w stanie.

Bron. Recki.

Gromada Drawsko czeka na prąd

Staraniem Gminnego Komitetu Elektryfikacji w Drawsku n. Notecią została w lecie br. wykończona linia niskiego napięcia dla Drawska Wybud. Zjednoczenie Energetyczne w Poznaniu nie wiadomo z jakich powodów odwleka z miesiąca na miesiąc podłączenie tej gromady do swej sieci wysokiego napięcia. Ostatnio określony został termin włączenia prądu na dzień 30 listopada br. Mieszkańcy gromady czekają z niecierpliwością, czy ZEOP dotrzyma określonego terminu.

Z ruchu wydawniczego

„JASNE KSIĄŻKI”

Bydgoszcz, w listopadzie Panujący u nas po wojnie głód książki, w szczególności zaś głód dobrej powieści zarówno polskiej, jak i tłumaczonej spowodował, że ciekawa inicjatywa „Czytelnika” w postaci tzw. klubów literackich, trafiła na nadzwyczaj podatny grunt. Zarówno Klub Literacki „Odrodzenia”, jak i Klub Dobrej Książki, zdobyły sobie wielotysięczne rzesze prenumeratorów i zwolenników.

Z tym większym zadowoleniem należy więc powitać trzecią z kolei organizację klubu literackiego, której inicjatorem jest zasłużone na polu krzewienia piśmiennictwa katolickiego Wydawnictwo św. Wojciecha w Poznaniu. Wznowiło ono mianowicie popularną przed wojną serię „Jasných Książek”, na które składały się najlepsze utwory beletrystyki katolickiej.

Idąc jednak z duchem czasu, a równocześnie korzystając z doświadczeń obu klubów literackich „Czytelnika”, Wydawnictwo św. Wojciecha oparło swą imprezę na innych podstawach. Podczas bowiem, gdy kluby „Czytelnika” opierają się na rocznych prenumeratorach, placących okresowo (miesięcznie, kwartalnie czy rocznie) opłaty klubowe i otrzymujących w zamian 6 książek według ustalonej zgóry kolejności, — św. Wojciech nie bierze żadnych pieniędzy zgóry. Przyjmuje jedynie do niczego zobowiązujące zgłoszenia zainteresowanych, rozsyła im — w miarę ukazywania się „Jasných Książek” (bo pod tą nazwą działa klub) — szczegółowe prospekty z warunkami sprzedaży — i czeka na zamówienia.

Rzecz polega więc na tym, że zarejestrowany w wydawnictwie posiadacz prospektu, ma prawo nabyć każdą „Jasną Książkę” ze zniżką 30% od ceny księgarskiej. Ma prawo, — ale nie musi; również dobrze może książkę nie zamówić. Wleć jeszcze: może dwie, trzy, lub wszystkie sześć książek jednej serii zamówić razem, w dogodnym dla siebie czasie. Warunek jest tylko jeden: by móc nabyć ze

wspomnianą zniżką 30% trzecią — dajmy na to — książkę, trzeba kupić wpiertw dwie pierwsze itd. Jeżeli więc ktoś orientując się na podstawie prospektów, nabył pierwszą książkę, a druga trzecią mu nie odpowiada, może z niej zrezygnować; tym samym jednak traci prawo do książek następnych. Czytelnik ma więc naprawdę swobodny wybór, a za cenę 6-złotowego znaczka na kartkę ze zgłoszeniem do Wydawnictwa, korzysta z poważnej zniżki przy nabywaniu książek.

Pierwsza seria „Jasných Książek” składa się z 6 szczególnie starannie dobranych dzieł o tematyce katolickiej. W rękach prenumeratorów znajdują się już: dwutomowa powieść Wł. Jana Grabskiego, autora „Sagi o Jariu Broniszu”, pt. „Konfesjonal”, — powieść Zofii Zawiszańskiej o św. Joannie d'Arc („Przedziwny Wódz”) oraz „Tarcza i kaptur” Pii Górskiej (rzecz o św. Franciszku z Asyżu i św. Klary). Szczególnie interesujące jest dzieło Grabskiego, obrazujące rozwój duchowy księdza katolickiego od strony konfesjonalu; stąd zresztą tytuł.

W przygotowaniu znajduje się słynna na cały świat „Pieśń o Bernadecie” pióra nawróconego w Lourdes Franciszka Werfla, — dalej C. S. Lewisa „Listy starego diabła do młodego” i wreszcie zbiór szkiców literackich A. Grzymały-Siedleckiego pt. „Niepożegnani”, traktujący o wielu pisarzach zabitych, lub zmierzających w czasie wojny. Ta ostatnia książka, oczekiwana z niecierpliwością przez świat literacki, wniesie niewątpliwie sporo światła do zagadnień życia i pracy naszych pisarzy.

Trzeba stwierdzić, że inicjatywa Wydawnictwa św. Wojciecha jest zarówno ciekawa, jak i pożyteczna. Czytelnik polski dawno już odczuwał brak dobrej powieści katolickiej. Dziś brak ten przestaje istnieć przy obopólnym zadowoleniu: wydawnictwo ma zapewniony zbyt określonego nakładu, a czytelnik otrzymuje wartościową książkę dużo taniej, niż opiewa cena księgarska.

Jan Polańkowski.



Halinka B., Kalisz. — Napisz nam czy odebrałaś i czy jesteś zadowolona.

Joasia R., Ostrów. — Naturalnie, że zaszła pomyłka, chodziło w poprzednim numerze o nazwisko cełkiem podobne do twojego.

Romek M., Tczew. — Dziękujemy za słowa uznania i pozdrowienia.

Radosław Sz., Pabianice. — Niestety chwilowo formatu „Świątka” powiększyć nie możemy. Dziękujemy, pozdrawiamy i przyjmujemy do grona.

Joasia Ł., Bydg. — Przyjmujemy i pozdrawiamy.

Jedrek S., Poznań. — Naturalnie, że przyjmujemy do grona i czekamy odtąd na pilne nadsyłanie rozwiązań szaradowych.

Wit P., Szubin. — To już nie od nas zależy. Sowy nie napadają, jednakże bronie będą gniazda, jeśli ktokolwiek będzie próbował młode wybierać. Na nagrodę trzeba też sobie zastrzec pilną pracę, więc należy uzbroić się w cierpliwość i pilnie rozwiązywać zadania.

Danusia M., Czekanowo. — Możesz należeć, Danusiu. Pilnie nadsyłaj rozwiązania w kopercie lub też na pocztówce. Trzeba nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się zadania w „Świątku”. Pozdrawiamy.

Leonard K., Lipiń. — Sam jesteś winien, że nie można cię umieścić na liście kandydatów do nagrody, gdyż nigdy nie pamiętasz o napisaniu nazwiska, wieku i szczegółowego adresu wewnątrz listu. Można do koperty włożyć kilka rozwiązań, względnie pisać na pocztówce. Pamiętaj więc o tym następnym razem.

Zbyszek G., Kaliska. — Serdecznie ci, Zbyszku, współczujemy, ale gdy dorosniesz, to sam zadecydujesz o swoim losie. Teraz napewno bardzo ci smutno i dlatego tak piszesz. Serdecznie pozdrawiamy.

Zdzisio Sz., Wąbrzeźno. — IKP sprzedają także w kioskach dworcowych. Rozwiązanie można nadsyłać zawsze w ciągu 10 dni od ukazania się „Świątka”. Przekładankę nadsyłaj za półno. Pozdrawiamy i dziękujemy za liścik.

Jurek Sz., Koszalin. — Do grona przyjmujemy i sądzimy, że właśnie teraz, po otrzymaniu nagrody, będziesz tym pilnie współpracował w dziale szaradowym.

Jurek M., Bydg. — Do jakiej uczęszczasz szkoły? Czy więcej twoich kolegów czytuje „Świątek”? Pozdrawiamy i czekamy na list.

Z. J., Poznań. — Należy nadsyłać zawsze szczegółowe rozwiązanie. Oprócz tego trzeba także podać wiek. Pozdrawiamy.

J. P., Nowe Miasto. — Rozwiązanie było błędne, chodziło o storę, a nie błonę. Dziękujemy za pozdrowienia.

Zbyszek U., Skórcz. — Naturalnie, że przyjmujemy do grona. Napisz nam, czy podoba ci się „Świątek”.

J. W., Starogard. — Prosimy o nadesłanie potwierdzenia odbioru nagrody. Napisz nam także, czy podoba ci się książka. Pozdrawiamy.

Tadeusz C., Rzeszów. — Należy podać wiek; jest to warunek, o którym zapominam nie wolno z tej prostej przyczyny, że do konkursu szaradowego stanąć mogą tylko dzieci i młodzież szkolna.

Alinka T., Gryfice. — Tak samo nie podajeś wieku. Pozdrawiamy i prosimy w przyszłości zawsze pamiętać o tym.

Marysia Ł., Poznań. — Do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy zapowiedzianego listu, Marysiu. Dlaczego?



Nr. 43 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 4

JAN TARSKI DWÓCH STEFANÓW Z ULICY JESIONOWEJ

Plac Ciężych doskonale nadawał się do chłopięcych harców. Była to duża łąka przecięta rowami biegnącymi we wszystkich możliwych kierunkach. Gęsto rozsiane doły i pagórki dawały doskonałą okazję do stosunkowo łatwego podchodzenia wroga. Trzeba było tylko umiejętnie przeskakiwać z dziury do dziury, a można było bez większych strat podejść do siedliska wroga. Na jakieś trzydzieści jednak metrów od twierdzy łąka była już niestety równa jak stół i przebycie tego odcinka drogi nastarczało właśnie najwięcej kłopotu. Na samym pościepciu pod wielkie usypisko polnych kamieni, które właśnie stanowiły ową twierdzę, sprawa się zresztą nie kończyła. Walka wręcz, walka na kłeskę lub zwycięstwo zaczynała się właśnie tam, na samych kamieniach. Wrogowie byli uzbrojeni — Stefan Duży dobrze to wiedział — w długie włócznie, którymi spychali napastników na dół. Sprawa o tyle łatwiej się przedstawiała, że już u podnóża kamiennej góry nie wolno było używać broni „palnej”, to znaczy łuków i proc.

Było to ściśle określone i zagwarantowane w oficjalnej, chociaż niepisanej umowie międzyulicznej.

Stefan Duży pozostawił więc, szykując się do natarcia, trzech chłopców, którzy mieli stworzyć osłonę artyleryjską, bombardując twierdzę strzałami w tym czasie, kiedy reszta miała podchodzić nieprzyjaciela. Chłopcy



Ołtarzyk Mestwina

Cenny zabytek w kościele żukowskim

Korespondencja własna Ilustrowanego Kuriera Polskiego

W odległym o 20 km od Gdańska, Żukowie, jednej z najbardziej malowniczych miejscowości „Szwajcarii Kaszubskiej”, położonej w dolinie Raduni, znajduje się stary zabytkowy kościół poklasztorny Norbertanek. Świątynia szczyty się licznymi zabytkami z czasów książąt pomorskich.

Dziś Żukowo jest wzorowym ośrodkiem doskonale zorganizowanej społeczności wiejskiej i świeci przykładem gromadom i gminom woj. gdańskiego. Klasztor Norbertanek był w ciągu wieków jedyną na Wybrzeżu szkołą polską dla dziewcząt. Uczęszczały tu córki mieszczan gdańskich, jak i rolników kaszubskich. Szkoła pozostawiła po sobie ślady w postaci prześlizgniętych haftów kaszubskich, strojów ludowych, jakie rozpowszechniły się w ciągu wieków.

Żukowo należało do rycerza Jana z Rusocina, który był zarazem właścicielem Gdyni. Kościół natomiast powstał z fundacji książąt pomorskich. Cieszył się szczególną opieką Mestwina i jego żony Stanisławy. Najpiękniejszymi zabytkami świątyni są: bogata tęczna nad głównym ołtarzem, cała wykonana z drzewa, zdobna w ornamenty i wzory ludowe Kaszub, jak i oryginalne rzeźby. Nad zakrystią wisi na krzyżu postać Chrystusa. Jest to rzeźba gotycka niezwykle piękna. Postać Chrystusa jest tak naturalna w cierpieniu, że dzieło zwraca powszechną uwagę. W specjalnej kaplicy mieści się prześlizgnięty tryptyk flamandzki, który ongiś stanowił pendent dla takiego samego tryptyku jaki znajdował się w kościele Mariackim w Gdańsku. Gdański tryptyk uległ zniszczeniu.

Najciekawszy jednak zabytek kościoła, ołtarzyk połowy Mestwina, uległ w czasie działań wojennych zniszczeniu którego dokonali Niemcy. Ołtarzyk ten odnalazł się wprawdzie porozbijany, jednak został przez konserwatorów odnowiony i stanowi prawdziwe dzieło sztuki.

Kościół posiada ciekawy skarbiec, zawierający poza bogatą haftowaną ornametami i karami, zdobnymi we wzory kaszubskie, liczne dokumenty w tym 6 perłaminowych. Najcenniejszy eksponat skarbcza — płaszcz księcia Mestwina, przerobiony na ornat, został przez Niemców zrabowany. Płaszcz przedstawiał ornat zsztył po bokach,

wkładany przez głowę. Zrobiony był z bogatego materiału, z jedwabiu i brokatu. Komisja rewindykacyjna czylna poszukiwania za płaszczem, lecz na terenie Niemiec go dotychczas nie odnaleziono. Bardzo również zni-



Kary na piłkarzy

Protest „Cracovii” odrzucony

WARSZAWA. Na posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN które odbyło się w czwartek 25 bm. w Warszawie rozpatrzono m. in. protest „Cracovii”, odnośnie spotkania mistrzowskiego z „Legią” oraz przewieszenia zawodników na ostatnich meczach ligowych.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń protest „Cracovii” został odrzucony. Wydział Gier i Dyscypliny PZPN nie stwierdził przekroczenia przepisów gry przez sędziego zawodów. Jak wiadomo, „Cracovia” wniosła protest z powodu nie uznania dwóch bramek, strzelonych z pozycji „spalonej”.

Za niesportowe zachowanie się na powyższym meczu ukarany został 2-

tygodniową dyskwalifikacją zawodnik „Legii” — Górski. Poza tym 3-miesięczną dyskwalifikacją ukarano zawodnika „Warty” Józwiaka, za umyślne kopnięcie przeciwnika przy piłce, na meczu z ŁKS-em.

Obie kary wchodzi w życie z dniem 29 bm. tak, że wymienieni zawodnicy będą mogli wziąć udział w ostatnich meczach ligowych w niedzielę dnia 28 bm.

Domy wypoczynkowe — ośrodkami sportowymi

WARSZAWA. W nadchodzącym sezonie wczasów pracowniczych 20 domów wypoczynkowych wydzielonych będzie na specjalne ośrodki sportowe. Z liczby tej 3 domy zaopatrzone będą we wszelki sprzęt i urządzenia sportowe. We wszystkich domach, przeznaczonych na ośrodki sportowe ćwiczenia prowadzić będą wykwalifikowani instruktorzy poszczególnych gałęzi sportu.

Domy przeznaczone są dla młodzieży związkowej uprawiającej sport.

Anglia-Włochy 5:0 w tenisie stołowym

LONDYN. W rozegranym w Maidstone meczu tenisa stołowego reprezentacja Anglii pokonała Włochy 5:0. Spotkanie to rozegrane było w ramach gier o Puchar Europy.

Włosi wystąpili do tego meczu osłabieni brakiem dwóch swych czołowych zawodników — Herskovicca i Budina i przegrali łatwo wszystkie spotkania.



W niedzielę, dnia 28 bm. odbędą się na terenie całego kraju następujące ważne imprezy sportowe:

ŁÓDŹ: Międzypaństwowe spotkanie gimnastyczne Polska — Węgry. Międzyokręgowe spotkanie pięciarskie Łódź — Gdańsk.

WARSZAWA: Międzynarodowe spotkanie pięciarskie Warszawa — Budapeszt.

LUBLIN: Międzyokręgowe spotkanie bokserskie Lublin — Poznań. Trójmecz szermierczy z udziałem Wrocławia, Poznania i Lublina.

POZNAN: Międzyokręgowe spotkanie bokserskie Poznań — Pomorze.

KIELCE: Międzymiastowe spotkanie bokserskie Kielce — Częstochowa.

W spotkaniach o mistrzostwo Ligi piłkarskiej grają (na pierwszym miejscu gospodarze):

RUCH — LEGIA
CRACOVIA — GARBARNIA
POLONIA (W) — AKS
POLONIA (B) — TARNOWIA
RYMER — WISŁA
RYMER — WARTA
ZZK — ŁKS.

W meczach o mistrzostwo Ligi koszykowej spotykają się (na pierwszym miejscu gospodarze):

WARTA — AZS (W)
ZZK — AZS (W)
AZS (K) — ZGODA
WISŁA — ZGODA.



A. Łuszczewski, Gdańsk-Letniewo — Prosi nas Pan, abyśmy stwierdzili, że nie ma Pan nic wspólnego z zaszczytnym udziałem w filmie „Heimkehr” aktorem Łuszczewskim. Ludzi tego nazwiska jest niewątpliwie bardzo wielu i tylko ktoś niemądry stawia Panu zarzut, że ma Pan coś wspólnego z zaprzaniem, skoro opinia Pana w miejscu Jerzego zamieszkania jest dobra i nieskazitelna. Nie ma więc potrzeby się martwić. Pozdrawiamy.

J. Żbik — Toruń — Wiadomości kronikarskie z tamtejszego terenu przyjmujemy tylko za pośrednictwem naszego oddziału, który mieści się przy ul. Żeglarskiej 27.

M. K. Walec — Państwowe Technikum Korespondencyjne mieści się w Warszawie, Pankiewicza 3.

Ks. Wł. Koł., Łódź — Autorka wiersza mieszka w Wyrzysku na Pomorzu. Na proponowane prace nie reflektujemy, ze względu na ich długość.

Czytelnicy i radioabonenci — Audycje te pominięto ostatnio wyjątkowo ze względu na wypełnienie programu innymi aktualiami. Obecnie już wszystko dobrze, prawda? Pozdrawiamy serdecznie.

St. Jan., Drawno — Banalne i jeszcze niedojrzałe. Nie wykorzystamy.

M. Sob., Koźmin — Gimnazjum Piękarsko-Cukiernicze, Bydgoszcz, ul. Jackowskiego 26/30.

J. Poczwadowski — Książki potrzebne otrzyma Pan w każdej księgarni. Są to: Sacharewicz i Żelekcow: „Zasady radiotechniki”. Wydawnictwo: Wzorowy Zawodowiec, 500 stron druku, cena zł 850. Następnie Nejkona „Fizyczne podstawy radiotechniki”. Wydawnictwo Polskiego Radia, 404 stron druku, cena zł 800.

J. Podnies, Gorzów — Igrzyska VII Olimpiady odbyły się w roku 1920 w Antwerpii.

N. N. — Sprawy już wyjaśnimy w specjalnym komunikacie.

odczekali jeszcze pewien moment, aby dać czas na zajęcie stanowiska przez grupę Leszka, poczem na dany przez Stefana Dużego znak, ruszyli naprzód, skacząc od dołu do dołu. W międzyczasie pozostawieni w tyle strzelcy rozpoczęli bombardowanie twierdzy, które miało trwać aż do prawdziwego szturm, to znaczy do forsowania płaszczyny przed kamienną górą. Wtedy i strzelcy mieli dołączyć się do atakujących i wesprzeć ich siły. A o zwycięstwie miał zdecydować atak Leszka.

Stefan Duży zręcznie przeskakiwał po kilka metrów, chowając się w dołach i upatrując najlepszej drogi. Obok niego migały postaci chłopców, którzy również w umiejętny sposób wykorzystywali każdą nierówność terenu. Wreszcie chłopiec przystanął. Teraz trzeba było spełnić dopiero najważniejsze zadanie. Wychylił się ostrożnie z zajętego w rowie stanowiska i liczył swych żołnierzy. Wszyscy byli już gotowi do szturm, Stefan Duży popatrzał ku kamiennej twierdzy. Za starannie zbudowanym szańcem widniały głowy wrogów. Na szczycie usypanej i leżącej tkwił wciąż wartownik, którego zadaniem było informować załogę twierdzy o ruchach nieprzyjaciela. Stefan Duży dokładnie przyjrzał się tkwiącemu na górze chłopcu, chcąc sobie zapamiętać jego sylwetkę.

— Czekaj, dam ci ja Dudusia — pomyślał znowu.

Nagle w umyśle chłopca powstał nowy plan. Postanowił nie wziąć udziału we wspólnym ataku, a spróbować zająć nieprzyjaciela z flanki. Kombinował sobie, że kiedy jego oddział będzie szturmował jeden bok twierdzy, a Leszek spróbuje uczynić to samo od tyłu, to nikt z wrogów nie będzie myślał o tym, że niebezpieczeństwo czyha jeszcze z trzeciego boku. Tymczasem on, wykorzystując harmider, niespostrzeżenie wdrze się na kamienie i zadecyduje o losach bitwy, siejąc zamęt w samym gnieździe wroga. Tym samym bitwę rozstrzygnie właściwie on sam i chłopcy będą mieli jeszcze większy podziw dla swego wodza.

Nie zdradzając więc swego zamysłu, włożył gwizdek do ust i za chwilę powietrze przeszył przeraźliwy okrzyk bojowy chłopców z Jesionowej, któremu zawtórowali zgodnie obrońcy kamiennego szańca. Tymczasem Stefan Duży kryjąc się starannie w terenie, wielkimi susami zachodził twierdzę z flanki. Obliczenia jego okazały się słuszne i plan miał duże szanse powodzenia. Kiedy bowiem jego chłopcy zaczęli się wdierać na nasyp obrona twierdzy zdecydowanie zdawała się górować nad atakującymi. Chłopcy odpadali od kamieni jak muchy, spychani długimi włóczniami, które twardo uderzały o ich tekturowe pancerze, dziurawiąc je nierządno. Jednemu tylko Heniowi udało się przychwycić włócznię i pociągnąć ją mocno ku sobie. Wróg jednak nie chcąc spaść na dół razem ze swą bronią, puścił ją i Henio został jej posiadaczem. Chłopiec nie zastanawiając się długo zaczął młyńcem sieć po wyciągniętych pikach nieprzyjaciół, ale wkrótce już zdobycza broń połamała mu się w rękach.

Tymczasem atakujący byli już mocno poturbowani i szala zwycięstwa niedwuznacznie przechylała się na korzyść obrońców twierdzy. Na szczęście, jak grzmot runął w przestrzeń okrzyk bojowy Leszka i część zaskoczonych załogi była zmuszona przerzucić się na drugą stronę szańców.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zadanie nr 41

ŁAMIGŁÓWKA

K	O	Z	A	K
Ś	N	I	E	G
P	O	M	O	C
S	T	O	R	A
K	O	W	A	Ł
S	K	A	Ł	A

Trafne rozwiązanie zadania nr 41. Łamigłówni — nadesłali:

J. Małek, M. Łopaczewska, T. Cichocki, L. Świątlicki, Z. Celiński, Fr. Lewandowski, A. Kosicki, A. Przechowski, St. Zieliński, T. Krejówna, J. Wasik, W. Jabłoński, Kr. Laszkówna, Zb. Urmanin, K. Kosecki, Br. Malinowski, O. Maciejewski, Fr. Kozielski, L. Malak, E. Raflińska, J. Michajłowicz, G. Schmidtówna, G. Mroczkowski, M. Nowakówna, J. Malicki, A. Tomczewska, J. Radziszewska, J. Braun, K. Garstecki, H. Laska, J. Nosal, J. Wesołowski, E. Reszek, Zb. Kujawski, D. Minkiewiczówna, O. Horyńska, B. Strzelecka, Fr. Kosańska, M. Marczyński, K. Domorowski.

Nagrodę za dobre rozwiązanie zadania nr 41 — otrzymali:

Andrzej Przechowski — Nowe Miasto n. Drwęcą.
Krystyna Laska — Mierzeszyn, pow. Gdańsk.

Nasze recenzje

„Podróże Gulliwera” Jonathana Swifta. Nowe opracowanie W. Zechentera nakł. Wyd. M. Kota w Krakowie w Bydgoszczy w Księgarni N. Gieryna ul. Jagiellońska 2. Fantastyczne podróże Gulliwera czyta się jednym tchem i książka ta jest cennym nabytkiem biblioteki młodzieżowej. Dlatego też ograniczamy się tylko do stwierdzenia że dobrze się stało iż przystąpiono znowu do wydania skróconych dzieł Gulliwera.

Czy wiecie, że...

Lloyd: to nazwa bardzo popularna, ale nie wszyscy znają jej historię. Nazwa ta nadawano wielkim morskim towarzystwom transportowym i ubezpieczeniowym, a pochodzi stąd, że w XVIII wieku w kawiarni londyńskiej Edwarda Lloyda zbierali się codziennie dla załatwienia spraw kupieckich przedstawiciele handlu zamorskiego. W r. 1727 założyli oni spółkę transportową i nadali jej nazwisko właściciela popularnej kawiarni.

Dunaj — jest drugą w Europie rzeką po Woldze, długości 2.860 km, a obszar dorzecza wynosi 817.000 km kwadr. Rzeką powstaje z połączenia dwu rzek: Breg i Brigoch w Badenii.

Hanza — była to organizacja nadmorskich miast niemieckich od XIII do XVII wieku, utworzona celem obrony wspólnych interesów przeciwko zamachom ze strony książąt i władców niemieckich iak i królów skandynawskich. W okresie wielkiego rozkwitu — należała do Hanzy 90 miast.

Zadanie nr 43

ZAGADKA

Taka to książka — z pięciu liter się składa.

Wprost ją czytasz — czy też wspak — jednakowo wypada.

Kalendarzyk

Niedziela, 28 listopada 1948 r.
Katolicki: Eustachego, Grzegorza, Zdzisława.

1 niedziela Adwentu.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

W żne dla właścicieli koni

(a). Zarząd Miejski — Wydz. Wojskowy wzywa właścicieli koni, zam. na terenie m. Bydgoszczy, do zgłoszenia w Wydziale przy ul. Grodzkiej 25 I ptr. pokój 16 do dn. 11. 12 br. koni jednorocznych (urodzonych w 1947 r.).

IMPREZY

* Zarząd Grodzki TUR-u zawiadamia, że 28 bm. o godz. 11 odbędzie się w sali Teatru Miejskiego odczyt pt. „Nasze uzdrowiska ze szczególnym uwzględnieniem Ziemi Zachodnich”, który wygłosi p. dr Sielunowski.

Dziś 28 bm. odbędzie się w Domu Sztuki rewia akademicka pt. „Białe czapki z pieśnią i humorem” i to: dla młodzieży o godz. 17.30 i dla dorosłych o godz. 19.30.

ŻYCIE ORGANIZACJI BYDGOSKICH

* Uwaga inwalidzi wojenni oraz wdowy! Dn. 30 bm. o godz. 17 odbędzie się w świetlicy własnej przy ul. Ks. Markwarta 2, plenarne zebranie członków.

* KS Polonia. Zebranie zarządu klubu 30 bm. o godz. 19 w Resursie Kupieckiej. Zbiórka drugiej drużyny w niedzielę 28 bm. o godz. 13 na stadionie miejskim, gdzie rozegrany będzie mecz o mistrzostwo B-klassy z „Unią” Solec Kujawski.

* Sodalicja Pań Miejskich — Sekcja Eucharystyczna. Nauka wiedzy religijnej 30 bm. o godz. 19 w Domu Katolickim.

Spoleczeństwo — społeczeństwu! Pamiętajmy o głodnych!

Gończy apel Wojew. Komitetu Pomocy Zimowej

Miniona wojna pozostawiła nam w spuściznę tysiące sierot, pólserot, wdów, bezdomnych i kalek nie mogących zapracować na własne utrzymanie. Nie wolno nam pozostawić ich własnemu losowi. Są oni bowiem takimi samymi członkami społeczeństwa, jak my zdrowi, silni, pracujący na siebie i swoje rodziny. Zbliża się zima. Tysiące biednych w miastach i wsiach pomorskich oczekuje odzieży, obuwia, węgla, żywności. Musimy przyjąć im z niezbędną pomocą. Tegoroczna akcja Pomocy Zimowej, prowadzona na

terenie całego kraju pod hasłem: „Społeczeństwo dla społeczeństwa” zobowiązuje wszystkich do ofiarności.

Nie odmawiajmy więc datków kwestarzowi, opodatkowujemy się w zakładach pracy, kupujemy nalepki na rzecz Pomocy Zimowej, organizujemy dobrowolne składki z okazji różnych uroczystości. Pamiętajmy,

że ofiara na ten cel, nawet w najskromniejszej postaci, jest nakazem chwili. Pomóżmy najbardziej.

Wszelkie datki i ofiary przyjmuje Wojew. Kom. Pom. Zimowej, Bydgoszcz, ul. 3 Maja 16, konto PKO VI-1051, oraz Pow. i Miejskie Komitety AZP.

WOJEWÓDZKI KOMITET POMOCY ZIMOWEJ

Sprzedaj węgiel na ulicach miasta

(a). Centrala Zbytu Produktów Przem. Węgl. podejmuje do wiadomości plan rozprowadzenia węgla wolnorynkowego w sprzedaży drobniocowej (workowej) w okresie od 29. 11. do 3. 12. br. od godz. 13.30—15.30.

29. 11. ul. Promenada — Fordońska; 30. 11. ul. Gajowa — Zmudzka — Kijewska, 1. 12. ul. Łęczycka — Szajnochy — Fabryczna, 2. 12. ul. Szeroka — Pestalozziego — Wyczółkowskiego, 3. 12. Chopina — Moniuszki — Curie-Skłodowskiej.

W dniu 4. 12. 48 r. tj. w sobotę wszystkie składnice opałowe będą nieczynne z uwagi na przypadające w tym dniu uroczystości „Barburkowe” — święto górnika.

O właściwą postawę aktywisty w Stronnictwie Pracy

BYDGOSZCZ (AWO) W ub. piątek odbyło się pod przewodnictwem kol. J. Działczyńskiego miesięczne zebranie Koła Stronnictwa Pracy przy PKP W obradach uczestniczył prezes Pom. Zarządu Wojew. Str. Pracy kol. mgr. H. Trzebiński.

Po dokonaniu uzupełniającego wyboru 2 członków Zarządu Koła, sekretarza kol. Kłopotowskiego i kol. Kamińskiego, sekr. grodzki Str. Pr. kol. A. Wojtczak wygłosił obszerny referat „O roli aktywisty robotniczego w Str. Pracy”. Referat ujmował szczegółowo historię ruchu robotniczego na tle przemian społeczno-gospodarczych, oraz omawiał rolę, obowiązki i metody pracy działacza robotniczego, wy-

nikające ze zadań Stronnictwa na nowym etapie rozwojowym.

W dyskusji koledzy Działczyński, Fibich, Laska i inni podkreślili doniosłą rolę spełnianą przez związki zawodowe w budownictwie nowego ustroju gospodarczego i podnoszeniu potencjału produkcyjnego naszego przemysłu, oraz rolę wychowawczą świadomości mas robotniczych. Stwierdzono również konieczność powiązania pracy terenowej ze współpracą z innymi partiami politycznymi i związkami zawodowymi. Prezes wojew. kol. mgr. Trzebiński zwrócił także uwagę na niektóre momenty tradycyjnie charakterystyczne dla działalności NPR i Str. Pracy.

Wyniki dyskusji podsumował kol. Wojtczak.

Na zakończenie obrad omówiono szereg zagadnień natury organizacyjnej.

ROZMAJTOŚCI

Zarząd Grodzki Tow. Przyj. Polsko-Radzieckiej zawiadamia kursorów grupy starszych, iż z przyczyn od Tow. niezależnych, nastąpi przerwa w lekcjach języka rosyjskiego do dn. 13. 12. br. Dnia 14 grudnia br. rozpoczynają się normalnie lekcje dwa razy w tygodniu pod kierownictwem fachowego pedagoga.

Zw. Zaw. Pracowników Handl. i Biur. składa serdeczne podziękowanie zespołowi orkiestry MO pod batuną kapelmistrza p. kpt. Grabowskiego za uświetnienie części oficjalnej i artystycznej na uroczystości odsłonięcia sztandaru związkowego w dniu 14 bm.

Z estrady

Viktoria Svihlikova recital fortepianowy

Nie pamiętam już kto to powiedział, że trzeba być wpiernym muzykiem, by być dobrym pianistą, skrzyptkiem czy śpiewakiem. Wiadomo, że ogólna kultura muzyczna wirtuozów wpływa zawsze na jakość produkcji, no i przede wszystkim na układ programu. Muzykami w pierwszym rzędzie są pianiści czescy, których mieliśmy okazję słuchać w Bydgoszczy, a więc Humik, Panenka i Viktoria Svihlikova, której recital fortepianowy odbył się ostatnio w Pomorskim Domu Sztuki. Nie znaczy to, bym chciał kwestionować ich jako pianistów. Trzeba stwierdzić, że cała ta trójka, to pianiści wysokiej klasy, przedstawiający w swej grze zupełnie odrębne typy. Można się zresztą kłócić i dyskutować na temat ich interpretacji, ale interpretacja, w tym wypadku Svihlikovej, poparta jest dużą kulturą muzyczną. I jeszcze jedno stwierdzenie, że przy omawianiu pianiściw czeskich odpadają takie kwestie, jak technika gry, mówić tu tylko można o takiej lub innej interpretacji.

Viktoria Svihlikova, młoda pianistka, wykonująca: Bach — Koncert wroski, Schumann — Fantazja op. 17 Smetana — dwa tańce czeskie, V. Novak — Mój maj (suita na fortepian).

Co gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI. W niedz. 28. nieodwołalnie ostatnie przedstawienie arcyzabawnej komedii muzycznej wg R. Ruzzkowskiego pt. „Jadzia Wdowa”. W roli „Jadzi” Ewa Studencka. Zniżki 50 proc. zw. zaw. ważne.

KINA — Pomorzanie: Pięć Tajł. Polonia: Dzieci ulicy Wolność; Pani Miniver Orzeł: Wielkie nadzieje Gryf: Wielkie nadzieje Bałtyk: Dzieci kpt. Granta Aktualności: Program nr 33.

Początek seansów w Pomorzanie i Polonii o godz. 14, 16, 18 i 20.30, w Wolności i Orle o 13, 15.30 18 i 20.30 w Gryfle o godz. 14.30, 17 i 19.30, „Bałtyk” 13, 15, 17 i Aktualności 19, 20 i 21.

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW. W niedzielę d. 28 bm. od godz. 10—12 pełni dyżur lekarz-dent. Przeniewska ul. Świętojańska nr 2.

DYŻURNY LEKARZ KOLEJOWY: telefon miejski 27-40, wewnętrzny kolej. 482.

DYŻURY APTEK. Do dn. 4. 12. br. dyżury pełnią: Apteka „Pod Niedźwiedziem” ul. Niedźwiedzia 11 tel. 16-53 i apt. „Przy Biłogłach” Al. 1 Maja 91, tel. 23-61.

WAŻNIEJSZE TELEFONY — Kmdt Miasta MO 25-15. Komenda MO 25-16 25-17 25-18

POGOTOWIE RATUNKOWE nr. 10-00.



Poniedziałek, 29 listopada 1948 r. 5.10 Progr. og. polski. 9.50 Program lokalny dnia. 9.55 Wiadom. miejscowe. 10.00 Przerwa. 11.40 Progr. og. polski. 13.00 Przerwa. 14.20 Kursy radiowe dla nauczycieli „Pozytywizm jako reakcja przeciw romantyzmowi”. 14.30 Przegląd wydarzeń. 14.40 Audycja słowno-muzyczna „Zmiany stylu w muzyce na przestrzeni 5-ciu wieków” opr. W. Voise. 15.10 — Progr. og. polski. 15.20 Pogadanki. 15.30 Progr. og. polski. 19.00 Audycja zjednoczeniowa. 19.40 Progr. og. polski. 22.45 Koncert życzeń. 23.00 Progr. og. polski. 23.30 Zakładzenie audycji.

Łanuch ofiar na TPZ

Stosownie do wezwania p. p. Króla — prezesa Woj. Oddz. Zw. Sam. C.H. w Bydgoszczy, p. Olszowski wpłacił na konto TPZ 1.000 zł i wywala do dalszego kucia łanucha p. dyr. Wacława Świostka PBR i p. Piątkowskiego — Del. Centr. Urzędu Planowania w Bydgoszczy.

Reflektorem po BYDGOSZCZY

Stanoweza veto!



Amatorzy ciastek (a któż nie mi gardzi?) służą nie narzekają na katastrofalne „kurczenie się” tego przy smaku. Rok temu ciastka były jeszcze „normalne”, w chwili zniesienia dni bezciastkowych — możliwa, a teraz? Zmniejszają się prawie z dnia na dzień, mimo iż jednocześnie zwiększa się ich cena. Dojdzie zapewne do tego, że konsument o trzymawszy w cukierni ciastko za 25 albo 30 zł będzie je musiał szukać na talerzyku przez szkło powiększające...

Veto, panowie cukiernicy! Za przestańcie tych „figli”. Robicie więcej zła, niż Wam się wydaje. Zły przykład robi bowiem swoje i co będzie, jeżeli za waszym przykładem pójdą rzeźnicy i zaczną za tą samą cenę wydawać zamiast kila, pół kilograma mięsa? Co będzie, jeżeli bławatnicy zaczną tak mierzyć materiały, że klient zamiast 3 m materiału otrzyma tylko 2? (tp)

Ogonki, ogonki...

Każdego z przyjezdnych zadziwił nieszczęśliwie kilometry „ogonki” przed sklepami rzeźnickimi. Doszło do tego, że w jednym ze sklepów przy ul. Dworcowej w każdy dzień mięsny wylatują z brzękiem szczyby, a w innych ruch „regu-

luje” milicjant. Tymczasem w miastach centralnej Polski takich kłopotów ludzie nie znają. W Warszawie np. w każdą sobotę można kupić mięsa tyle, ile się chce. Bez kolejki, bez psucia sobie i sprzedawcy nerwów i zdrowia. Dlaczego więc w Bydgoszczy, stolicy województwa pomorskiego, a więc w ośrodku wzorowego pod każdym względem gospodarczym, dzieją się takie anomalie? Coś tu nie jest w porządku!

Egipskie ciemności



Niech się nie cieszą mieszkańcy przedmieść, że o nich będzie tu mowa. Bo chociaż wiemy, że na wielu ulicach panuje „egipskie ciemności”, to jednak tym razem pragniemy zwrócić uwagę na... ciemności

pod „Arkadami”, a więc w centrum miasta. W godzinach wieczornych, kiedy pogasną światła w witrynach sklepowych, słychać tam co chwila okrzyki bólu i wściekłości. To przechodnie, zawierający ze sobą znajomość w sposób wskazany na rysunku. Czy nie można temu zapobiec? Są pod „Arkadami” przewody elektryczne, wiszą nawet kłose, a brakuje jedynie kogoś, kto zechciałby zlitować się nad nieszczęśliwymi przechodniami i wkręcić żarówkę...

Historia o skradzionym cielaku...

BYDGOSZCZ (rp). W końcu marca br. w Barcinie dokonano kradzieży cielaka. Powiadomiona milicja wszczęła dochodzenie i już w krótkim czasie natrafiła na ślad sprawców kradzieży. Zatrzymano mianowicie handlarza, który sprzedawał skradzione mięso, a „po nitce do kłębka” ustalono, że przestępstwa dokonali niej. M. i A. Kędzierscy. Kiedy Kędzierskich zatrzymano i ukarano, na arenę „wytychną” zięć J. Drafek, pragnący ze źle rozumianej solidarności rodzinnej przeprowadzić śledztwo na fałszywe tory, a tym samym spowodować zwolnienie K. W tym celu oświadczył prowadzącemu dochodzenie, że wprawdzie Kędzierscy sprzedawali mięso cielaka, ale cielak ten był ich własnością, na dowód czego przedstawił świadectwo, uzyskane od znajomego A. Kwaśniewskiego. Ponieważ jednak zachodziły pewne różnice co do wieku i maści cielaka, Drafek wymógł drugie świadectwo i przedłożył je wędzom. W rezultacie sprawa oparła się o sąd. Na ławie oskarżonych zasiadł zarówno Drafek jak i Kwaśniewski. Pierwszy z oskarżonych oświadczył na swoje usprawiedliwienie, iż nie wiedział, że cielak sprzedany przez Kędzierskich rzeczywiście był skradziony. Działając w dobrej wierze i sądził, że chodzi tu tylko o nielegalną sprzedaż. Kwaśniewski oświadczył, że wprawdzie wystawił świadectwo sprzedawcy cielaka, ale nie wiedział, komu i po co ono jest potrzebne. Po rozważeniu wszystkich okoliczności sprawy, Sąd wymierzył oskarżonym ojcowską karę 6 mies. więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Sport

POMORZANIN — GWARDIA 8:1 W TENISIE STOŁOWYM

BYDGOSZCZ (tj). Spotkanie o mistrzostwo Pomorza w tenisie stołowym między Pomorzaniem (Toruń) a miejscową Gwardią zakończyło się zwycięstwem gości w stosunku 8:1. Osmański i Knieć (Pom.) wygrali wszystkie swoje spotkania. Manikowski natomiast oddał punkt Ciemniowskiemu (Gwardia). Z ciekawszymi gier wymienić należy pojedynki Mateckiego (Gw.) z Osmańskim i Manikowskim oraz Nowaka (Gw.) z Knieciem. Zawodnicy toruńscy byli wszechstronniejsi od miejscowych, z których Ciemniowski obrał zupełnie błędna taktykę defensywnej gry na regularność.



Sala ZMP przy ul. Marcinkowskiego g. 17: Bydgoszcz — Poznań w zapasach.



Zakład Precyzyjnej Mechaniki
dla napraw maszyn biurowych
Ludwik Lasowy
BYDGOSZCZ
ul. Śniadeckich 26, tel. 14-57
Rok założenia 1930
Przebudowa na układ polski
Kupno - sprzedaż - zamiana
Fachowe porady bezpłatnie

WEŁNĘ OWCZĄ
kupuje - wymienia po najwyższych cenach
„RUNO“
Bydgoszcz, Stary Rynek 14
Dom B-ci MATECKICH
Telefon 17-94

Czytajcie „IKP”

Teatr Komedii Muzycznej „Lutnia”
Łódź, Piotrkowska 243

Dzisiaj i codziennie o godz. 19.15:

„PIĘKNA HELENA”

Opera komiczna w 3-ach aktach J. Offenbacha
Udział bierze cały zespół artystyczny
CHÓR — BALET — ORKIESTRA

Bilety wcześniej do nabycia w Związku Artystów Plastyków ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17 w kasie teatru. W niedziele i święta kasa teatru czynna od godz. 11-tej

Centrala Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich
Okręgowy Oddział - Warszawa, Hoża 51

zatrudni natychmiast

2 techników mleczarskich obzn. jmionych z produkcją artykułów mleczarskich oraz **inżyniera wzgl. technika** do działu maszynowego.

Wymagania: znajomość maszyn i urządzeń mleczarskich. Warunki płacy do omówienia.

Teatr „OSA” Łódź,
Zachodnia 43, telefon 140-09

Dzisiaj ostatnie 2 przedstawienia — 16,00 i 19,30

„PEPINA”

Od poniedziałku 29 bm. do 3 grudnia przedst. zawieszono.
W sobotę 4 grudnia br. otwarcie sezonu 1948/49 w sali „Syreny” — „PORWANIE SABINEK” z J. Węgrzynem i H. Gruszecką

Ministerstwo Przemysłu i Handlu
Państwowe Technicum Korespondencyjne

SZKOLENIE ZAWODOWE PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH
kształci czynnych pracowników i kandydatów do zawodu

Specjalności:

Handel detaliczny
Handel hurtowy i branżowy
Handel zagraniczny
Rachunkowość z księgowością
Stenografia itp.

Zapisy przyjmuje:

Biurowo Technicum — Warszawa, Sienna 16

Na odpowiedź załączyć znaczek pocztowy

NOWOŚĆ!

Świecice choinkowe

ozone
w kształcie szyszek srebrzone z lichtarzykiem pak. à 1 tuz. w kartonie wysyła za pobraniem

GLORIA
Wytw. chem. Bydgoszcz
Dworcowa 94
5433



Precyzyjne Warsztaty Mechaniczne
B. Targoński
Bydgoszcz

Aleje 1 Maja 61. Telefon 20-00. Naprawia maszyny do pisania, liczenia — przerabia na układ polski. Kupuje maszyny wszelkich systemów także uszkodzone części.

SPRZEDAŻ

Wytwórnia Torebek

damskich, Zygmunt Karoń, — Łódź, Piotrkowska 115. Wysyłamy za zaliczeniem. (09413)

Rięc

okazyjnie sprzedam. — Oferty Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Wajdeloty 9 pod „70 kg”. (09532)

Wytwórnia torebek,

teczek, portfeli itp. Ryszard Gajda, Łódź, Piotrkowska 31. 09488

Młyńskie

artykuły staniaty! Kamienie, maszyny oraz wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siatka, pasy, curly itp.) poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, — Biuro Poznańska 38, tel. 888-87. — Sprzedaż Pankiewicza 4, sklep (przy Jerolimskich). (09099)

Uwaga Kupcy!

Hurtownia galanterii i trykotaży Firma „Pola”, Łódź, Plac Wolności 10, poleca wielki wybór trykotaży i galanterii. — Ceny konkurencyjne, obsługa solidna. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. (09218)

Lanz Bulldog
ciągnik, Bulldog 35 PS, Deutz 28 PS — przyczepy do drzewa sprzedam Olszyn, Działowska 2. (09491)

DOM
3 piętrowy w centrum Torunia okazjnie sprzedam. Zająć się Skuciński Marcei Toruń, Jęczmienna 20. (09550)

Poszukuje
willi, domku lub małego gospodarstwa. Oferty „Par” Bydgoszcz, Al. 1 Maja 16 „Willa”. (09549)

Przyjmujemy
natychmiast chemika-laboranta do laboratorium fabrycznego oraz kwalifikowaną siłę techniczną na funkcje kierownika dozoru i remontu (szofera-mechanika). Mieszkanie zapewnione. Odlewnia Żelaza Ciągłwego w Drawskim Młynie, Zarząd Państwowy. (09551)

Płaszcz
skórzany brązowy długi sprzedam. Bydgoszcz, Grunwaldzka 7/5. (5447)

Rehpinschera
(ratlerka jeleniej barwy) młodego sprzedam. Bydgoszcz, Poznańska 9/4. (5431)

Kupuje
skórki: piżmowce, tchórze, lisy, inne futerkowe. Łódź, Piotrkowska 36. Bryczkowski, tel. 256-46. 09190

Ogłoszenia

do „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”

przyjmujemy codziennie:

w centrali: Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 2, tel. 24-29 (pod Arkadami)
w oddziałach: Gdynia, ulica Abrahama 49, telefon 40-82

Łódź, ul. Piotrkowska 66 (w podwórzu), telefon 156-44

Poznań, ulica Działońskich 8, telefon 41-57

Szczecin, ul. Z. Felczaka 16, telefon 34-84

oraz we wszystkich naszych agenturach.

Radio
nowe 3-zakresowe sprzedam lub zamienię na motocykl. Bydgoszcz, Przyrzeczne 12/4 oświadcz od godz. 4-tej. (5422)

Owczarka
rasowego okazjnie sprzedam. Bydgoszcz 1 Maja 42 (sklep jubilerski). (5429)

Blache
cynkowa i ocynkowana, grubości 0,5 kupi. Warsztat Tokarsko Drzewny Władysław Kowalski Bydgoszcz, Sowińskiego 20. 5404

Ogrodnika
solidnego, z długoletnią praktyką, samotnego poszukuję. Mieszkanie (1 pokój) zapewnione. — Oferty pisemne lub osobiście — inż. Józef Wiszniewski, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Kryniczna 14. 09437

Bizuteria
obraczki — zegarki sprzedaj-kupno, Bydgoszcz, 1 Maja 42. 5428

Cieżarówka
„Praga” 3 1/2 i po gen. remoncie na chodzie na sprzedaż. Zgł. przyjmie Bank Spółdzielczy w Bydgoszczy, Al. 1 Maja 16. 09545

Silnik
Adler-Junior, kupię. Bagański, Warszawa, Salezów 4, tel. 8-25-02. (09505)

Technik-czka
dentystyczny-a obeznany z wszelkimi pracami w technice i operatywie potrzebny od zaraz Zgłoszenia do IKP pod „Technik”. (09539)

Znaczki
pocztowe — zbioru, kupię B. Jankowski „Filatelia Bałtycka”, Gdynia Świętojańska 14. (09417)

Silnik
Dekawu 4 cylindrowy, lub Olimpia Górna oraz samochód Dekawu 2 cylindrowy kabriolet, stalowa karoseria może być zdekomploatowany — kupię, Trojanowski, Warszawa, Hoża 42, tel. 8-25-02. (09504)

Młodszy
pomocnik ogrodnicy na dobrych warunkach może się zająć. Zakład Ogrodniczy Szczecinek, Kościuszki 42. (5426)

Silę biurowa
(żeńską) poszukuje „Sanator” Bydgoszcz, Pomorska 63. (5446)

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Poniedziałek, dnia 29 listopada 1948 r.

5.10 Sygnał czasu, pobudka. W. Nafanona. 19.40 Wszechnica radiowa. 20.00 Dziennik wieczorny. 21.00 Recital fortepianowy W. Pietrowskiej. 21.30 W walce o jutro — montaż J. Pyłakowskiego. 22.00 Melodie operetkowe. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka. 23.20 Program na jutro. 23.30 Zakończenie audycji, hymn.

5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert poranny dla świata pracy. 6.00 Gimnastyka poranna. 6.10 Dziennik poranny. 6.25 Muzyka poranna. 6.50 Program dnia. 7.00 Wiadomości poranne. 7.15 Muzyka poranna. 7.25 Lekcja języka rosyjskiego. 7.40 d. c. muzyki. 8.00 Poradnik gospodarstwa domowego. 8.10 d. c. muzyki. 8.55 Szkolna Gazetka Radiowa. 9.15 Informacje ogólnopolskie. 9.20 Skrzynka PCK. 9.30 Wszechnica radiowa. 10.00 Przerwa. 11.40 Audycja szkolna dla klas młodszych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Wiadomości południowe. 12.20 Koncert solistów: D. Ogłaza — alt; T. Gocłowski — wiolonczela. 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.10 Szczecin i małe porty przed zimą — pogadanka J. Gajdzińskiej. 15.30 Książki mówią — pogadanka dla dzieci. 15.45 Muzyka. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 Ze wspomnień starszego działacza — rozmowa z Koszutkim. 16.50 W drugą rocznicę zawarcia umowy PPS i PPR. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.50 Jak pracują murarze w Zw. Radzieckim. 18.00 Haydn — kwartet XI, D-dur w wyk. kwartetu P. R. 18.20 Pieśni Duparca w wyk. W. Bregy — tenor. 18.35 Uliczka klasztorna — powieść Anny Kowalskiej. 18.48 Felieton

KUPNO

obraczki — zegarki sprzedaj-kupno, Bydgoszcz, 1 Maja 42. 5428

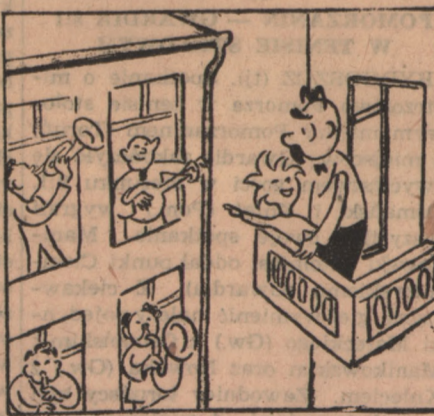
WOLNE POSADY

(żeńską) poszukuje „Sanator” Bydgoszcz, Pomorska 63. (5446)

FURDYGA I SYN



Łkają skrzypce, warczy banjo
Różnie harmonia na całego,
W „Kaczym Dole” dziś obchodzą
„Tydzień grajka ulicznego”.



Zobacz tato. Wszyscy grają
A my z tobą nie zagramy?
Przecież nawet całkiem niezły
Fortepianik w domu mamy.



Siedzi papa, syn naprzeciw
I choć karty się ślizgają,
Každy przyznać rację musi,
Że na fortepianie grają.

Ogłaszajcie się

W
ILUSTROWANYM KURIERZE POLSKIM

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY
W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoreczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy — Rekopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca Za dział ogłoszeniowy Red nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIEKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODREBNE WYDANIA „IKP”
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 32-41 I 32-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia metr.: w tysiącach od 80-145 zł, za tekstem od 25-60 zł, nekrologi od 20-100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.